Rok XVII. Nr. 168. Wtorek 27 lipca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Lublińska 1. Tel. 73.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Pogrzeb poety ś.p. Słońskiego

WARSZAWA, 26-7 (AW). — Dnia 28 lipca odbędzie się pogrzeb poety pierwszych walk o niepodległość ś.p. Słońskiego.

Rozbudowa przemysłu wojennego.

WARSZAWA, 27-7 (AW.) — Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej uchwalono zasady według których ma się poprzeć specjalnie ten dział przemysłu wojskowego, który zaspakaja również ważne zapotrzebowania pokojowe rynku wewnętrznego np. związki azotowe dla celów rolniczych, następnie komisja zajmowała się sprawą rozbudowy przemysłu azotowego, który obecnie nie wystarcza już na pokrycie zapotrzebowania w kraju. Współudział kapitału angielskiego w rozbudowie tego przemysłu nie jest wykluczonym.

Wyrazy współczucia dla Jugosławji.

WARSZAWA, 26,7 (Pat) — Minister spraw zagranicznych August Zaleski przesłał ministrowi spraw zagranicznych Jugosławji Nincicowi następującą depeszę: Szczerze wzruszony wiadomością o katastrofie powodzi w pańskim kraju pragnę wyrazić Panu, Panie Ministrze, swe żywe współczucie w wielkiem nieszczęściu.

Minister Nincicz, odpowiadając, telegrafował: Dziękuję serdecznie Waszej Ekscelencji za współczucie w nieszczęściu, które dotknęło część naszego społeczeństwa, głęboko odczuwającego sympatję bratniego i przyjacielskiego narodu polskiego.

Pociąg rozbił tramwaj.

WARSZAWA, 26 7 (AW). — Dziś popołudniu zdarzyła się w Warszawie koło dworca gdańskiego znaczna katastrofa. Na jadący z Zaliborza do Warszawy tramwaj najechał pociąg z dworca gdańskiego który przewoził ziemię do parku Traugutta. Wóz tramwajowy uległ rozbiciu, dziesięć osób rannych.

Zatrucie mięsem.

WARSZAWA, 26,7 (A. W.) — W związku z wypadkiem nagłego zachorowania w Łucku 120 żołnierzy obiadami wskazującemi na zatrucie przeprowadzone dochodzenia stwierdziły możliwość wybuchu chorobe wskutek zarażenia bakterjami, które miały się znajdować w nowym umundurowaniu jakie wszyscy żołnierze przed kilku dniami otrzymali. Jednakże szef departamentu sanitarnego stwierdził, że powodem zatrucia było mięso źle przechowywane w wadliwie urządzonej rzeźni miejskiej.

(Fakt zatrucia 120 żołnierzy pominięto w wiadomościach z „całej Polski"—Przyp. Red.).

Prawda o aferze szpiegowskiej

Komunikat urzędowy zaprzecza sensacyjnym pogłoskom.

WARSZAWA, 26 7. (Pat) Komisarz rządowy na m. stoleczne Warszawa polecił skonfiskować „Dodatek Nocny" z 26 lipca za zamieszczenie artykułu p. t. „Aresztowanie szpiegów w oficerskiej szkole sanitarnej" i pociągnięcie redaktora tego pisma do odpowiedzialności sądowej. W artykule tym jedynie wiadomość o aresztowaniu jednego podchorążego Rusina z podoficerskiej szkoły sanitarnej odpowiada prawdzie. Reszta wiadomości o masowych w szkole sanitarnej rewizjach i w związku z tem licznych aresztowaniach o zamieszaniu do afery szpiegowskiej kilkudziesięciu wojskowych różnych szarż jest wyssana z palca i obliczona na niezdrową i szkodliwą bardzo sensację.

Wogóle na całym terenie byłej Kongresówki zostało dotąd aresztowanych w związku ze sprawą szpiegowską rozgrywającą się na terenie Polski wszystkiego 5 osób. Jeden podoficer ze szkoły sanitarnej, 2 szeregowców z lotnictwa warszawskiego, 1 cywilny kierownik tutejszej placówki szpiegowskiej i jedna osoba z Włocławka. Pomiędzy nimi niema ani jednego Polaka, wszyscy Rusini. Aresztowani wraz z aktami zostali przekazani niezwłocznie władzom sądowym w Małopolsce, które całe śledztwo mają w swojem ręku.

Program ratunku finansowego Francji.

We wtorek p. Poincare zażąda votum zaufania od parlamentu.

PARYŻ, 26 7. (A.W.) Wczoraj przez cały dzień przy udziale p. premjera Poincarego i min. handlu i przemysłu Bokanowskiego obradowali dyrektorzy departamentów Ministerjum finansów i handlu i przemysłu nad projektem, który ma zostać we wtorek przedstawiony parlamentowi. Projekt ten, zawierający zarówno program finansowy rządu, jak i zasady reorganizacji Ministerjum skarbu został już prawie zupełnie opracowany. Dziś zrana będzie on ostatecznie sfinalizowany i przedłożony do zatwierdzenia Radzie ministrów. Poincare po przeprowadzeniu go przez Radę ministrów przedłoży projekt parlamentowi, po uzasadnieniu zaś go oświadczy, iż dyskusję uważa za niepotrzebną i zażąda głosowania nad kwestją zaufania do rządu. Co do programu finansowego, który ma przedłożyć Poincare mówią w sferach parlamentarnych, iż polega on na nowem rozplanowaniu i pewnem podwyższeniu podatków bezpośrednich i dość daleko idącem powiększeniu podatków pośrednich. Jednocześnie Poincare ma oświadczyć, iż w najbliższym czesie przedłoży środki mające na celu ściągnięcie kapitału do Francji i wznowi rokowania ze sferami gospodarczemi Anglji lub St. Zjednoczonych o zaciągnięcie niewielkiej pożyczki.

Obrady nad poprawą aprowizacji miast.

Projekt przymusowej budowy piekarn mechanicznych.

WARSZAWA, 26-7 (Pat) — W dniu dzisiejszym z inicjatywy premjera Bartla odbyło się zwołane przez ministra skarbu posiedzenie w celu omówienia przeciwdziałania wzrostowi cen detalicznych i powiększeniu rozpięcia pomiędzy kursem złotego i ruchem cen hurtowych i detalicznych. Minister skarbu oświadczył że Rząd jest zdecydowany dostosować swoją politykę kredytową i podatkową całkowicie do potrzeb zabezpieczenia równomiernego spadku cen detalicznych i hurtowych, oraz zwyżki kursu złotego licząc na współpracę ze strony samorządu i kooperatyw, nie ograniczając się zarządzeniami o charakterze dorywczym. Rząd zamierza przedsięwziąć kroki w celu zasadniczej poprawy aprowizacji miast i wydać dekret w sprawie przymusowej budowy przez większe ośrodki miejskie piekarń mechanicznych, rzeźni, chłodni it.p. urządzeń, udzielając ze swej strony w miarę możności pomocy finansowej.

Senat koryguje projekt zmiany Konstytucji.

WARSZAWA, 26.7 (Tel. wł.) Senacka komisja konstytucyjna na posiedzeniu popołudniowem w dalszej dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy wymieniającej i uzupełniającej Konstytucję postanowiła do art. 1 traktującego o trybie uchwalania budżetu przez Sejm i Senat wprowadzić nowy ustęp, któryby wyjaśnił dokładnie sposób postępowania w wypadku przyjmowania przez Sejm lub odrzucania poprawek Senatu. Dla zredagowania dodatkowego ustępu wybrano podkomisję złożoną z senatorów Buzka, Kosskowskiego i Wożnickiego ze współudziałem ministra sprawiedliwości Makowskiego.

Do art. 4 mówiącego o rozwiązywaniu Sejmu i Senatu przyjęto poprawkę senatora Kasznicy, że w razie rozwiązania Sejmu wybory winny się odbywać w terminie przepisanym przez ordynację wyborczą.

Następne posiedzenie komisji we wtorek o godz. 11 rano.

Wzrost zapasu złota w Banku Polskim.

WARSZAWA, 26 7. (Tel. wł.)— Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę lipca wykazuje wzrost zapasu złota o 101 tysięcy zł, który obecnie wynosi 135 miljonów zł, zapas obcych walut i dewiz wzrósł o 69 tysięcy zł i wynosi 95 miljonów zł. Portfel wekslowy zmniejszył się o 5 miljonów pożyczki pod zastaw o 3 miljony zł.

Posiedzenie Rady ministrów.

WARSZAWA, 26 7 (Tel. wł. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów rozpatrywać miano następujące sprawy:

1) sprawozdanie ministrów resortów gospodarczych w związku z ekspose, które w najbliższych dniach wygłosi premjer Bartel na posiedzeniu Senatu;

2) ustalono program projektów ustawodawczych, które mają być wydane na zasadzie pełnomocnictw

Eksport węgla wodą.

POZNAŃ, 26-7 (Pat) — Dziś w nocy przybyły do Poznania 43 wagony z węglem, który po przeładowaniu na berlinki zostanie wysłany drogą wodną przez Wartę i Odrę do Szczecina. Jest to pierwszy transport węgla, skierowany przez Poznań.

Tragiczny wypadek w Jastarni.

WARSZAWA, 26-7 (Tel. wł.) Nad polskiem morzem w Jastarni poniosło wczoraj śmierć dwoje kąpiących się osób. Utonęła Janina Bajgłówna, córka profesora politechniki ze Lwowa i 26 letni Stanisław Krenner, który pośpieszył na pomoc tonącej. Janina Bajgłówna miała opuścić tego dnia Jastarnię i przed wyjazdem poszła ostatni raz wykąpać się. Brak łodzi ratunkowych uniemożliwił przyjście z pomocą nieszczęśliwym. Ciała wyłowiono wieczorem sieciami rybackiemi.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 26,7 (Tel. wł.) — Kurs dolara oficjalnie w dniu dzisiejszym wynosił 9.05, w obrotach prywatnych 9.03—9.04.

Śnieg w Afryce.

LONDYN, 26 7 (AW) — Donoszą ze stolicy Afryki południowej Capetown, iż spadł tam w dniu wczorajszym śnieg. Zjawisko to zaszło po raz pierwszy od 1816 roku.

Katastrofa lotnicza.

BAGDAD, 26 7 (KAT) — Rozbił się tu samolot wojskowy przed wzbiciem się w powietrze. 7 osób poniosło śmierć, w tej liczbie 3 oficerów. Jeden oficer odniósł ciężkie rany. Przyczyna katastrofy dotychczas nieznana.

PRZEGLĄD PRASY

Jajo mądrzejsze od kury.

Pan „Wojtaszek" Stpiczyński w „Głosie Prawdy" z właściwym sobie młodzieńczym tupetem omawia kwestję reformy ordynacji wyborczej. Oczywiście wdzięczny ten temat służy mu do zaatakowania stronnictw narodowych (nie wypada bowiem atakować lewicy, którą się kokietuje). Zmienić ordynację, ale tylko w ten sposób, aby nie głosować na listy, a na osoby, albowiem

okazało się, iż przy bardzo niskim u nas poziomie etycznym życia publicznego, zasada list dostarczyła wielu umiarkowanie-narodowym partjom pretekstu do rozwinięcia wyuzdanej demagogji, wytworzenia zamętu, potrzebnego dla wprowadzenia do ciał przedstawicielskich narodu obieżysasów z pod ciemnej gwiazdy i urwipołciów o kryminalnej przeszłości. Również okazało się, iż udzielenie kobietom praw wyborczych, znacznie wyprzedziło proces obywatelskiego dojrzenia pięknej połowy naszego narodu.

Stronnictwa narodowe uprawiały demagogję?.. Oj, panie Stpiczyński! — tak łgać, nie przystoi reprezentantowi obozu odrodzenia moralnego.

Znakomite jest powiedzenie „Wojtaszka" o prawie wyborczem dla kobiet: Odebrać głos kobietom! — Doprawdy, dziwny mentlik poczyna się czynić w głowach przedstawicieli „szczerego" demokratyzmu.

Nie na tem koniec. Pan „Wojtaszek" jest przeciwnikiem podwyższenia wieku wyborczego. I tak sobie oto chłopczyna zepieni:

Możemy dyskutować na temat cenzusu wieku wyborców, ale z odwrotnego końca.

Polska zyskałaby napewno, gdyby tak na przeciąg lat 10-ciu prawo wyborcze mieli obywatele w wieku do lat 40-tu. Emerytowanie roczników najstarszych byłoby logicznym wynikiem niewoli i potrzeby odmłodzenia Polski. Eksperyment odwrotny musiałby dać jaknajfatalniejsze rezultaty, których oglądanie i odczuwanie wykracza daleko poza zakres naszych aspiracyj.

Dlatego na ten eksperyment nie pójdziemy, pójść nie możemy.

Znakomite! Świetne! Bajeczne! Ale co na to powiedzą sympatycy „Głosu Prawdy" mający ponad „czterdziestkę", ci, na których cześć „Głos Prawdy" pieje hymny pochwalne: premjer Bartel, minister Makowski, poseł Anusz, no i marszałek Piłsudski. Czy i ich emerytowanie uważa Wojtaszek za „logiczny wynik niewoli?" programowe artykuły.

Doprawdy, że czytając takie „bzdury", odnosi się wrażenie, że to pisze kilkoletni Wojtuś, który chciałby być mądrzejszym od starszycu w myśl przysłowia o kurze i jaju.

Za miesiąc będzie za pożno...

Senator Hartglas, prezes koła żydowskiego w Sejmie uważał za stosowne podać do ogólnej wiadomości opinję swoją o obecnym Rządzie Miał szczęśliwy pomysł. Pisze w ten sposób:

Gros ministrów, których działalność obejmuje i sprawy żyd. narazie prezentuje się nieźle. Przekonania p. Bartla i Makowskiego są znane z dobrej strony. P. Młodzianowski, o ile wiadomo z jego poprzedniej działalności, też należy do ludzi rozumiejących, że dla dobra Polski jest nie odzownem, aby ludność żydowska niebyła krzywdzona. Marsz. Piłsudski, poza pewnym dotychczasowym nimbem, jaki go otaczał wśród ludności żydowskiej, zdobył sobie jej sympatję jeszcze jednym czynem: udowodnił, iż aby móc w Polsce w mieście o znacznej ilości ludności żydowskiej toczyć w ciągu trzech dni krwawą walkę bez akompanjamentu „ekscesów antyżydowskich" — trzeba tylko tego chcieć.

Min. Kwiatkowski okazał — w słowach przynajmniej znaczne zrozumienie dla interesów gospodarczych ludności żydowskiej, jako żywiołu handlowego i przemysłowego, wreszcie i min. Klarner, zdaje się zaczyna się wyzwalać z pod wpływu żydożerczej doktryny Wł. Grabskiego. Niestety, nie można jeszcze tego powiedzieć o innym ministrze, którego resort ma olbrzymie znaczenie dla żydowskiej ludności, o p. min. wyznań rel. i ośw. publ. Pomijając już ujawnioną świeżo „naukową" pracę p. Sujkowskiego, w której tenże powtarza plotki opowiadane przez małomiasteczkowe „paniusie", a wzniecające nienawiść do żydów, — należy zaznaczyć, że dotychczasowe rozmowy przedstawicieli ludności żydowskiej z nim wywołały wśród tych ostatnich wrażenie, że p. minister się czegoś obawia, daje wymijające odpowiedzi i, bądź naprawdę nie rozumie tego, co się do niego mówi, bądź udaje, że nie rozumie, wkładając w wypowiedziane przez nich słowa swoje własne myśli; jak dotychczas tedy wrażenie niezczególne.

A szkoda właśnie, bo właśnie w resorcie tego ministra winna być dokonana jaknajszybciej pewna rzecz, która stanowi próbę stosunku obecnego rządu do żydów. Zrozumiałą jest bowiem rzeczą, że program p. premjera Barla w sprawie żydowskiej nie da się uskutecznić w ciągu tygodnia: praca musi być dokonana stopniowo, w przeciągu miesięcy. Są atoli sprawy, które dają się załatwić zaraz, jednem pociągnięciem pióra, a które muszą być dokonane niezwłocznie, bo za miesiąc będzie już za późno.

Co boli senatora Hartglasa? Oto — numerus clausus. Jeżeli okólnik p. Głąbińskiego w sprawie „numerus clausus" na wyższych uczelniach nie będzie natychmiast, jednem pociągnięciem pióra skasowany, to — za miesiąc będzie zapóźno. Groźba. Panie premjerze Bartell jeżeli pan nie uczyni zadość żądaniom senatora Harglasa, to za miesiąc nastąpi spadek złotego, katastrofa gospodarcza, ruina, protest uczonych francuskich, niemieckich, bolszewickich, angielskich, amerykańskich, australijskich itd. itd. Za miesiąc będzie za późno! — tak woła przedstawiciel koła żydowskiego.

Import rudy żelaznej z Rosji.

WARSZAWA, 26-VII (AW.) Od kilku dni bawi w Warszawie prezes rosyjskiego trustu rudy Jurt, p. Matrosow, z którym przedstawiciele polskiego przemysłu metalurgicznego nawiązali pertraktacje w sprawie bezpośredniego zakupu rudy Krzywereckiej żelaznej oraz Nikopolskiej manganowej. Dnia 25 bm. p. Matrosow odbył z ministrem przemysłu i handlu Kwiatkowskim konferencję, podczas której rozważono kwestję ułatwienia stałego importu wysokoprocentowej rudy. Konferencja ta uwydatniła dobrą wolę obydwu stron oraz wzajemne zrozumienie interesów. Minister Kwiatkowski podkreślił przytem, że ruda rosyjska tylko wówczas będzie mogła opanować polski rynek zbytu, o ile nasz przemysł hutniczy nabywać ją będzie wprost od Jurtu, nie zaś dopiero za pośrednictwem firm zagranicznych, jak to ma miejsce dotychczas Sprawa rudy łączy się z wzajemną wymianą towarów. Oczekuje się, że przez zaopatrywanie w rudę rosyjską naszego przemysłu metalurgicznego, zwiększy się wydatnie możność eksportu naszych wyrobów do Rosji, co przyczyni się do utrwalenia ściślejszych stosunków handlowych z Rosją.

Optymizm Anglji w stosunku do Niemiec.

LONDYN, 26.7. (Pat.) Jeden z członków izby gmin zwrócił się do rządu z zapytaniem, czy rząd uważa stan zbrojenia Niemiec za zadowalający, czy też nie, a jeżeli zachodzi ten drugi wypadek, to pod jakim względem.

Odpowiadając w imieniu Chamberlaina Locker Lampson oświadczył, że Niemcy nie wykonały jeszcze kilku punktów, które mają drugorzędne znaczenie. Właśnie z tego powodu Chamberlain oświadczył 21 bm., że nie uważa sytuacji za zupełnie zadowalającą, nie pragnie jednak jednak, by z tego wyciągać wniosek, że rząd jest zaniepokojony tym stanem rzeczy.

Trzy miesiące więzienia za katowanie dzieci.

GDAŃSK, 26.7. (Pat) Przed sądem w Brunsbergu w Prusiech Wschodnich odbyła się rozprawa przeciw nauczycielowi ludowemu Krausemu z Bundem, który w nieludzki sposób przez kilka lat znęcał się nad dziećmi szkolnemi, bijąc je i katując. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy, w czasie, której oskarżonemu udowodniono cały szereg wypadków znęcania się nad dziećmi, skazał go przy zastosowaniu okoliczności łagodzących zaledwie na 3 miesiące więzienia.

Olbrzymi najazd szarańczy na Rosję.

Zniszczenie zasiewów na przestrzeni 640 klm. kw.

MOSKWA, 26.7. (AW.) Niebezpieczeństwo szarańczy w Rosji południowej rozszerza się, przyjmując olbrzymie rozmiary, posuwające się w kierunku północnym po obu stronach Wołgi chmury tych owadów osiągnęły już gub. Saratowską, przyczem na południu obejmują jeszcze część gub. Astrachańskiej, niszcząc tam doszczętnie zasiewy. Jak obliczają ogólna ilość zajętej przez szarańczę nad brzegami Wołgi przestrzeni wynosi 640 kilometrów kwadratowych. O masach, któremi operuje szarańcza świadczy fakt, iż w akcji niszczenia chmur szarańczy podjętej przez włościan w jednej wsi nadwołżańskiej zakopano pod ziemię przeszło 6 tys. pudów szarańczy. W ruchu szarańczy widać, iż posuwa się ona w kierunku północnym i północno-wschodnim. Jednocześnie donoszą z Wołynia, iż pojawili się tam w wielkiej liczbie szkodnicy rolni.

Kongres przeciwalkoholowy w Dorpacie.

DORPAT, 26,7 (Pat). W drugim dniu przeciwalkoholowego kongresu w Dorpacie delegat harcerstwa polskiego Grzymałowski mówił o armji harcerzy nieużywającej ani alkoholu, ani tytoniu. Drugi delegat polski, ks. Kowalczyk, z Wielkopolski, mówił o rozwijającym się w Polsce ruchu przeciw alkoholowi, popieranym przez najwyższe sfery rządowe. Oba te przemówienia kongres przyjął owacyjnemi oklaskami.

W trzecim dniu obrad kongresu ks. Kowalczyk przedstawił rozwój stowarzyszeń abstynenckich w Polsce i udział duchowieństwa w akcji przeciwalkoholowej. Dr. Kasprzak, którego wybrano na jednego z przewodniczących sekcji lekarskiej zjazdu, mówił o wpływie alkoholizmu na gruźlicę. Na zebraniu młodzieży delegat polski Grzymałowski i Olpiński dali obraz ruchu abstynenckiego wśród młodzieży polskiej.

Belgja nie będzie jadła białego chleba.

BRUKSELA, 27-7 (AW) Rozporządzeniem królewskiem zabroniony tu został wypiek i sprzedaż białego chleba z najdroższego gatunku mąki.

Zatarg na tle religijnem.

MOSKWA, 26-7 (A. W.) W liście pasterskim podpisanym przez wszystkich meksykańskich arcybiskupów i biskupów zapowiedziany jest protest przeciwko nowej ustawie kościelnej która ma wejść w życie z dniem pierwszego sierpnia b. r. Od tego dnia zacząwszy nie odbędą się w kościołach katolickich w Meksyku żadne nabożeństwa. Księża nie udzielą więcej żadnych sakramnetów. Prezydent Republiki meksykańskiej Calles oświadczył na zapytanie przedstawiciela Sociated Presse o położeniu w Meksyku, że pogłoski o niebezpieczeństwie rewolucji są bezpodstawne. Wspomniał on tylko o incydencie polityczny spowodowany, pod maską katolicyzmu przez reakcjonistów politycznych.

Ostry zatarg między przywódcami robotników.

LONDYN, 26-7 (A. W.) Pomiędzy przewódcami robotników angielskich panują coraz bardziej zaostrzające się tarcia. Wszczególności ostrą jest polemika tocząca się na wiecach i na łamach prasy pomiędzy związkiem kolejowym robotników a federacją górniczą.

Ostatnie ataki Cooka, który zarzucał leaderowi kolejarzy Thomasowi zdradę interesów robotniczych, która dokonana raz przy likwidacji strajku generalnego została przez Thomasa powtórzona obecnie, gdy odmówił on pomocy górnikom nie zgadzając się na zatamowanie ruchu kolejowego zostały odparte na łamach organu oficjalnego kolejarzy angielskich, który stwierdził, iż Thomas postępował i w tym wypadku w zgodzie z innemi leaderami kolejarzy mając na względzie realne stosunki, które nie pozwalały na powtórzenie eksperymentu czy to strajku ogólnego, czy strajku wszystkich robotników transportowych.

Katastrofa autobusowa.

NOWY JORK, (A. W.) — Na jednym z przedmieść N. Jorku przepełniony letnikami samochód przewrócił się na skutek zbyt szybkiej jazdy na ostrym skręcie drogi, przyczem ze względu na wysokość autobusu upadek liczących pasażerów z 2 ch wyższych pięter zakończył się przeważnie śmiercią. Zabity się 22 osoby, raniono 34, niemal wyłącznie dzieci i kobiety.

O UTRWALENIE POKOJU W EUROPIE.

Jak niedawno doniósł „Berliner Tageblatt" do urzędu spraw zagranicznych w Berlinie wpłynęła nowa nota Rady Ambasadorów w sprawie rozbrojenia Niemiec. Dotyczy ona m. in. stanowiska szefa Reichswehry, gen. Seeckta i naruszenia postanowień Traktatu Wersalskiego o zapasach amunicji i broni.

Nota Rady Ambasadorów zwróciła znów ogólną uwagę na tę jątrzącą się ranę w ciele Europy, jaką jest wciąż niezałatwiona jeszcze sprawa rozbrojenia Niemiec.

Ze względu na to, że Niemcy za okrągle sześć tygodni wstępują do Ligi Narodów, a tem samem w sprawie swoich zbrojeń będą podlegały jedynie kontroli Ligi, przez co wymkną się z dotychczasowej kontroli ze strony państw sprzymierzonych — warto więc wglądnąć za kulisy rozbrojenia Niemiec i przypatrzyć się, jak przedstawia się ich stosunek w tej sprawie do Rady Ambasadorów.

Akurat przed rokiem mniej więcej państwa sprzymierzone przesłały Niemcom specjalną notę, w której podkreślały konieczność terminowego wypełnienia pięciu żądań, które w streszczeniu przedstawiają się jak następuje:

1) Aljanci domagają się ograniczenia władzy gen. von Seeckta, szefa sztabu generalnego „Reichswehry", albowiem jest faktycznie wodzem naczelnym armji niemieckiej, czemu sprzeciwia się Traktat Wersalski, który to stanowisko i funkcjonujący przy wodzu sztab generalny zniósł, armję niemiecką zaś podporządkował ministrowi spraw wojskowych;

2) Absolutnego zerwania wszelkich stosunków pomiędzy „Reichswehrą" a licznemi w Niemczech stowarzyszeniami sportowemi i przysposobienia wojskowego; po zatem rząd niemiecki musi ustawowo zabronić tym stowarzyszeniom uprawiania wyszkolenia wojskowego;

3) zabronienia fabrykacji i używania w armji niemieckiej tanków, oraz gazów trujących;

4) zniszczenia 22 ciężkich dział, które pomimo wielu nawoływań, ciągle jeszcze znajdują się w fortecy królewieckiej;

5) zredukowania „Schutzpolizei" ze 180.000 na 150.000 ludzi i wyjęcia jej z pod władzy ministerjum spraw wewnętrznych, a podporządkowania w każdym kraju Rzeszy władzom samorządowym; wreszcie uzbrojenie „Schu-po" ma odpowiadać uzbrojeniu policji w innych krajach.

Od wykonania tych żądań uzależniła Koalicja ewakuację strefy Kolonji. Ponieważ Niemcom chodziło wówczas o przyspieszenie opróżnienia Kolonji z wojsk sojuszniczych, więc już w pierwszej połowie listopada ub. r. udzielili wyjaśnień na te pięć punktów. Wyjaśnienia te były nietylko wykrętne, ale nad wyraz cyniczne i wynikało z nich, że Niemcy nie tylko, że niczego do tego czasu nie wykonały ale wogóle ochoty nie mają, aby cośkolwiek z żądań koalicyjnych wykonać.

I tu Koalicja wykazała wielką słabość w stosunku do Niemiec. Zamiast wstrzymać ewakuację Kolonji do czasu skrupulatnego wypełnienia przez Niemcy wszystkich punktów rozbrojenia, sojusznicy z dniem 1 grudnia rozpoczęli wycofywanie swych wojsk ze wspomnianego terenu, cieszące się jedynie nadzieją, że rząd niemiecki ducha z Locarno weźmie na serjo i wszystkie żądania Koalicji dobrowolnie i sumiennie spełni.

Nic więc dziwnego, że na początku b. roku, kiedy zbliżała się konferencja przygotowawcza w Genewie, międzynarodowa komisja kontroli zbrojeń, nadesłała Radzie Ambasadorów raport, powiadamiając ją o tem, że Niemcy od listopada nic właściwie nie wykonały, a co do policji zawsze jeszcze posiadają 180.000 ludzi.

Ostatnia konferencja rozbrojeniowa w Genewie widocznie nie wniknęła głębiej w istotę sprawy rozbrojenia Niemiec i nie znalazła sposobu poskromienia ich oporu, skoro Rada Ambasadorów zmuszoną była wystosować do Niemiec jeszcze jedną notę. Z chwilą wstąpienia Niemiec do Ligi i do Rady Ligi sprawa ich faktycznego rozbrojenia napotka napewno na nowe, dziś nieprzewidziane trudności, tak, że wczorajsza Koalicja pewnego dnia poczuje się zupełnie bezradną wobec dzisiejszych Niemiec.

Wtedy pokój w Europie stanie się naprawdę złudnym jedynie i szybko przemijającym mirażem.

Dr. J. K.

Bawełna z nad Nilu dla Polski.

Pierwszy przedstawiciel dyplomatyczny Egiptu w Warszawie.

Do Warszawy zawitał pierwszy przedstawiciel dyplomatyczny Egiptu w Polsce Mahmud Sabit bej, który w charakterze egipskiego charge d'affaires wręczy dziś listy uwierzytelniające p. ministrowi spraw zagranicznych. Wnet po przyjeździe do Warszawy dyplomata egipski przyjął przedstawiciela prasy, który mu złożył wizytę powitalną.

Podczas rozmowy obecny był sekretarz poselstwa Mikołaj G. Malit bej. Ma on imię chrześcijańskie, ponieważ jest chrześcijaninem, jak zresztą wszyscy Egipcjanie koptyjscy będący najczystszymi potomkami starożytnych Egipcjan. Jest ich obecnie w Egipcie około miljona.

Mahmud Sabit bej oświadczył co następuje:

— Jestem głęboko wzruszony niezmiernie serdecznem przyjęciem, jakiego tu doznałem. Niemały to dla mnie zaszczyt być pierwszym przedstawicielem dyplomatycznym Egiptu w Polsce. Swiadomość, że sądzono mi przyczynić się do nawiązania stosunków dyplomatycznych między Egiptem a Polską, napawa mnie radością i dumą. Jak najusilniej zabiorę się do pracy nad rozwojem przyjaznych stosunków między naszymi dwoma narodami, posiadającymi dla siebie tak wiele życzliwości. Tym razem zabawię tu zaledwie kilka dni, zamierzam wszakże wkrótce powrócić i wtedy pozostanę tu już czas dłuższy. Jestem przekonany, że uda mi się zadzierzgnąć wtedy silniejsze węzły przyjaźni egipsko polskiej ku obustronnej korzyści.

Zapytany następnie dyplomata egipski o widoki stosunków ekonomicznych między Egiptem a Polską, orzekł co następuje:

— Aczkolwiek obydwa kraje nasze są rolnicze, jednakże możliwości wymiany towarów są bardzo rozległe, ponieważ uprawa bawełny stoi u nas bardzo wysoko, a zapotrzebowanie na bawełnę w Polsce jest bardzo znaczne. My natomiast nie mamy rozwiniętego przemysłu, chętnie więc nabywalibyśmy polskie wyroby włókiennicze. W ten sposób zakupiona u nas bawełna wracałaby do naszego kraju już w postaci fabrykatu. Polskie wyroby włókiennicze miałyby u nas zbyt zapewniony, ponieważ właśnie ten rodzaj towarów, jaki Polska wyrabia, znalazłyby u nas bardzo wielu nabywców, jako specjalnie odpowiadający naszym potrzebom. Ponadto zaś moglibyśmy zaofiarować nasze skóry surowe, natomiast z Polski sprowadzalibyśmy chętnie wszelkie maszyny, a zwłaszcza narzędzia rolnicze.

— A czy komunikacja jest dogodna?

— Owszem: jedzie się do Trjestu, a stamtąd zaledwie trzy dni do Aleksandrji.,

Dowiedzieliśmy się jeszcze, że w Egipcie mieszka obecnie sporo Polaków. Na tem zakończyła się pierwsza rozmowa z przedstawicielem kraju faraonów i piramid..

Przed zmartwychwstaniem starego Rzymu.

Mussolini konserwatorem tysiącletnich pomników historji rzymskiej.—Gigantyczny plan wydobycia wspaniałych galer Caliguli z jeziora Nemi.

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Rzym, 25 lipca.

Obserwując działalność wielkiego dyktatora Włoch Mussoliniego musi się dojść do wniosku, iż człowiek ten o wszystkiem myśli, czego tylko Włochom trzeba. Wśród wytężonej pracy nad polityczną, gospodarczą i ekonomiczną odbudową Włoch, nad stworzeniem, jednem słowem, Wielkiej Italji, Mussolini nie zapomina również o przebudowie Rzymu i o konserwowaniu starych zabytków rzymskich.

Pół roku zaledwie temu Mussolini w kilku słowach nakreślił projekt olbrzymi: „Wszystko, co dokoła Kapitolu, Panteonu i Teatrów Marcellusa w ciągu wieków upadku wzrosło — musi zniknąć. Wspaniałe świątyny nie chrześcjańskiego Rzymu muszą uwolnić się od zniekształcających je przybudówek. Tysiącletnie pomniki historji Rzymu muszą wznosić się jak olbrzymy z pośród niezbędnej dla nich wolnej przestrzeni. Trzeci Rzym rozciągnie się na innych, dalszych pagórkach, wzdłuż świętej rzeki aż do wybrzeża morskiego".

Ten gigantyczny wprost projekt Mussoliniego przewiduje dalej utworzenie z forów cesarskich Kapitolu, Palatynu, Circus maximus i t. zw. Passegiata Archeologica wraz Termami Karakali, olbrzymiego parku archeologicznego, jedynego w świecie.

Jeszcze nie ucichły echa tych iście cezarowych zamierzeń Mussoliniego, gdy na powierzchnię ogólnego zainteresowania, zwłaszcza świata historyków i archeologów, wypłynął nowy, niezwykły projekt wielkiego dyktatora Włoch. W tym wypadku rozchodzi się o obie sławne galery luksusowe Caliguli, owe jachty cezara, o których cuda opowiadają historycy współcześni. Galery te spoczywają na dnie jeziora Nemi, leżącego w odległości 25 kilometrów od Rzymu, wśród t. zw. „gór Albańskich".

Nie kto inny tylko Mussolini sięgnął pierwszy po laury wydobycia tych skarbów. Wydobył on bowiem z ukrycia śmiały plan profesora Malfatti osuszenia wygasłego krateru, tworzącego dziś dno jeziora Nemi, celem wydobycia tych historycznych zabytków.

O rozmiarach obu statków, które podczas rządów Caliguli niewiadomo z jakich przyczyn zatonęły, otrzymano swego czasu pierwsze wieści od poławiaczy pereł i od nurków, którzy usiłowali już wydobyć statki na powierzchnię. Długość jednego statku wynosi 46 m., szerokość 16 m, długość mniejszego statku 40 m, a szerokość 13 m.

Sądząc ze zwyczajów Caliguli, luksus, w który galery wyposażono usunie w cień najfantastyczniejsze twierdzenia. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż już nie jedną kosztowność, nie jedną cenną ozdobę, pochodzącą z zatopionego statku wydobyto na powierzchnię. Nurkowie urządzający wyprawę na dno jeziora powracali na powierzchnię z bogatemi zawsze zdobyczami; wydobyli oni szereg rzeźb, bronzów i innych dzieł sztuki, wydobyli również dużo pierścieni, monet starorzymskich, części zbroi, twierdzili jednak, że z powodu wielkiej ilości piasku i roślinności podwodnej niemożliwe było wtargnąć do wnętrza tych statków. Według opowiadań nurków most komendanta zatopionej galery ma być wyłożony mozaiką różnobarwną.

Koła archeologiczne Rzymu jeszcze przed 30 laty zajmowały się sprawą jeziora Nemi i jego zatopionych skarbów. Zapiski historyczne mówią dalej, że nawet już w wieku XV arcybiskup Albert usiłował zapomocą nurków wydobyć statki na powierzchnię, leżące od 2000 lat na dnie jeziora. Wszystkie dotychczasowe wysiłki były jednak daremne.

Zrealizowania obecnie przez Mussoliniego tego olbrzymiego projektu z ciekawością i wielką niecierpliwością oczekują liczne rzesze archeologów.

I jeżeli Mussoliniemu uda się zrealizować ten niezwykły projekt Muzeum kapitolijskie w Rzymie wzbogaci się o zabytki, które mogą stać się największemi atrakcjami Wiecznego Miasta.

A jeżeli znów gigantyczne plany Mussoliniego rozbudowy i przebudowy Rzymu staną się w bliższej lub dalszej przyszłości faktem dokonanym, wspaniałością i dostojnością swą prześcignąłby Rzym wszystkie stolice Europy.

L. Rom—ski.

Tajemnicza podróż króla bułgarskiego.

Król bułgarski Borys bawi obecnie w Szwajcarji pod nazwiskiem hr. Rilskiego. Król odbywa wycieczki i przygląda się ćwiczeniom artylerji szwajcarskiej. W otoczeniu króla nie znajdują się żadne kobiety. Pogłoski o zaręczynach króla dementuje prasa włoska.

Angielska pożyczka dla Węgier.

W Budapeszcie odbyły się konferencje między przedstawicielami rządu węgierskiego a reprezentatem Banku rotschildowskiego w Londynie, Stefanim. Podpisana została umowa w sprawie pożyczki 2 miljonów funtów szterlingów, którą komitaty węgierskie otrzymają na budowę dróg.

Proces Radziwiłłów i Potockich przed sądem francuskim.

Trybunał paryski rozpatrywał proces pomiędzy Alfredem hr. Potockim z Łańcuta, a Leonową ks. Radziwiłłową, I-o voto Stanisławową ks. Radziwiłłową. Pierwszy jej mąż otrzymał w spadku po Antoniowej ks. Radziwiłłowej biżuterję wartości 7 miljonów franków złotem z tem jednak zastrzeżeniem w testamencie uczynionem, że w razie jego śmierci słynne szmaragdy zwrócone zostaną właścicielowi majoratu w Łańcucie. Gdy Stanisław ks. Radziwiłł zginął podczas polsko rosyjskiej wojny 1920 roku, Alfred hr. Potocki zwrócił się do wdowy z żądaniem wydania mu biżuterji. Spotkawszy się z odmową, wystąpił ze skargą sądową, którą trybunał paryski uznał za uzasadnioną przykazując bezzwłoczny zwrot kosztowności.

Kto kogo wyprosił za drzwi?

„Głos Prawdy" wyjaśnia, jak to było z owem wyproszeniem p. min Zaleskiego przez p. Piłsudskiego za drzwi jego własnego biura i stwierdza, że ministrem, z którym p. Piłsudski chciał odbyć intymną rozmowę w biurze p. Zaleskiego, nie był poseł angielski p. Max Muller, ale poseł Stanów Zjedn. p. Stetson. Scena zaś tak wyglądała. P. Piłsudski rozmawiał z pos. Stetsonem naprzód w obecności p. min. Zaleskiego, „po dłuższej jednak rozmowie — pisze p. Stpiczyński — min. Zaleski opuścił swój gabinet, chcąc w ten sposób spełnić życzenie (!) amerykańskiego dyplomaty".

A więc — prawdą jest, że p. min Zaleski został wyproszony za drzwi swego gabinetu, by p. Piłsudski mógł swobodnie (!) rozmawiać z zagranicznym dyplomatą. Nie jest zaś prawdą według „Głosu Prawdy", by p. Piłsudski wypraszał naszego ministra, — zrobił to p. Stetson!

Mniejsza o ten szczegół. Fakt pozostaje faktem i to wcale przykrym

ZYGZAKIEM.

Litość ukarana.

Ktoś zapukał delikatnie do drzwi.

— Proszę!

W odpowiedzi cisza. Po małej chwili ponowne pukanie.

— Proszę!

I znowu cisza.

Podchodzę do drzwi i otwieram.

— O. Boże!..

W sieni ujrzałem żebraka. Ale jakiego żebraka! Na nagich barkach miał płachtę w nieokreślonym kolorze, która ongiś była zapewne surdutem. ale dziś przedstawiała łachmaniarską koronkę. na misternych strzępkach zawieszoną na ramionach. „Surdut“ był bez rękawów. jeden guzik byłby już luksusem, rozrzutnością. wobec samych dziur. To też. gdy do niektórych typów używa się określenia: miał rozchełstane piersi. do tego żebraka trzebaby zastosować: był cały rozchełstany. Na biodrach związane sznurkiem miał strzępiaste frendzelki, sięgające zaledwie do kolan. któr spełniały rolę spodni a może też były kiedyś spodniami. Nagie uda. jak naga pierś. przeświecałyby przez dziury. gdyby były cośkolwiek czyściejsze.

— Boże!...

Obraz wypowiadał sam rozpaczliwym krzykiem stan nędzy żebraczej.

Nie czekając na stereotypowe skamlenia żebracze, wzruszony do głębi. wciągnąłem biedaka do mieszkania. Przecież mam tyle ubrań, z których „wyrosłem“. w ostatnich kilku miesiącach tyjąc skandalicznie szybko.

A wiadomą jest rzeczą, że kto tyje, dobrze musi jeść. — kto zaś dobrze je ten nie cierpi głodu. — słowem: dobrze mu się powodzi. Trzebaby mieć serce z kamienia. aby nie wzruszyć się takim widokiem biedoty.

— Kto wie... twarz dość inteligentna. niegłupie spojrzenie... tylu ludzi zredukowano przed kilku miesiącami... — Roztrząsałem sytuację w myśli, nie chcąc biedaka o nic wypytywać, aby go ewentualnie nie zawstydzać, równocześnie wyrzucałem z szafy rzeczy potrzebne do odziania nagiego.

Dobre uczynki mają to do siebie. że dziwnie łechcą w sercu. rozkładiwiając. emocjonują i przez to pobudzają litość do nieobliczalnego pomnażania swej uczynności.

Ubrał się biedaczysko od bielizny począwszy, a skończywszy na bucikach cośkolwiek zadużych i kapeluszu nieco za małym. Ale te drobiazgi nie były w stanie zepsuć szczęścia biedaka i mojej radości. Kiedy się ubierał, ręce mu lekko drżały ze wzruszenia. oczy patrzyły rozweselonem szczęściem.

Wyszedł zmieniony do nie poznania. pod pachą niosąc małe zawiniątko, a w niem swoje łachmany.

Nie upłynął jeszcze tydzień. gdy o tej samej porze popołudniowej. jak pierwszym razem. poderwało mnie nagle z drzemki silne kołatanie do drzwi. Gdy otworzyłem, doznałem wrażenia, jakby mnie wytrawny. doskonały bokser poczęstował pięścią między oczy.

Cofnąłem się. a za mną wszedł do pokoju. przed tygodniem przyodziany przezemnie biedak, w tych samych swoich łachmanach i z dużym pakunkiem pod pachą. Był teraz jednak bardziej zmizerowany i może dlatego z oczów wystrzelały mu dziwne pioruny.

Kiedy przed tygodniem jeden rzut oka pozwolił mi się zorjentować całkowicie w sytuacji. tak teraz zgoła przeciwnie. Nie mogłem zrozumieć znaczenia tej przemiany, nie chciałem wierzyć. że to rzeczywistość, sądziłem. że może halucynacja. Przetarłem oczy. Nic, ten sam łachmaniarz nietylko stał przedemną, ale w tej samej chwili ze wściekłością rzucił mi przyniesiony pakunek pod nogi. Papier, w który był owinięty, rozerwał się a na podłodze rozsypała się moja garderoba. którą tak litościwie obdarzyłem biedaka.

— Co to właściwie znaczy?

— To znaczy, że odnoszę panu. panie... dobrodzieju!.. pańskie litościwe serce. które mnie w przeciągu tygodnia kompletnie zrujnowało.

— Nie rozumiem...

— A to szkoda, łaskawy dobrodzieju! Wielka szkoda! Że ja te szmaty przyjąłem i w nie się ubrałem. nie można się dziwić, bom głupi, nieuczony, prostak, ale pan, inteligent, mądry, pan nie może odrazu zrozumieć. Ale mnie się widzi, że to zrobione z rozmysłem, na złość, że to taki inteligentny dowcip.

—Przedewszystkiem niech pan sobie zbytnio buzi nie rozciąga i zniży trochę głos, bo doskonały mam słuch. Następnie gadaj pan sam, co się stało, co pan chcesz odemnie?

— Zaraz się pan dowie... dobrodzieju mój! Naturalnie: pokazał mi pan tyle porządnych rzeczy, dał mi je pan zadarmo, z tak głupio zadowoloną miną, że uwierzyłem, iż dobre ma pan zamiary, no i wpakowałem się w tę graty, nie wiedząc, że się sam pakuje w biedę. Czy ja mogłem przypuszczać, że na tem aż tyle stracę. A tak, pan się dziwi, a to jest całkiem proste i jasne i straty moje musi mi pan wyrównać. bo inaczej będzie źle. Masz tu pan swoje rzeczy, a mnie jest pan winien 150 zł. Tyle mniej więcej wynoszą moje straty, a o grosze nie będziemy się chyba kłócili.

— Jakie straty? O czem pan gadasz? Pan bredzi...

Zdawało mi się, że teraz sytuację zrozumiałem. Niewątpliwie biedaczysko dostał pomieszania zmysłów. trzeba więc z nim grzecznie i spokojnie.

Stał przedemną w wyzywającej pozie, obdarty, półnagi, dziki. ze wściekłością w oczach i w głosie, bowiem w dalszym ciągu nie mówił, ale krzyczał:

— Ja bredzę? Dlatego. że się upominam o swoje? A to ładna historja. To ja tu przychodzę ze skromną prośbą tylko o wsparcie a pan szast, prast. dobrem sercem jak zbytecznym flakiem i ubiera mnie przyzwoicie od stóp do głowy. robi ze mnie burżuja i rujnuje z kretesem. O. ale to tak na sucho panu nie przejdzie. Tu. na łapę 150 złotych. albo się stąd nie ruszę, a jak się wściekne, to będzie źle!

— Ale wreszcie raz do djabła wyjaśnij mi pan. za co to tych 150 złotych, niech wiem za co płacę, o ile zapłacę.

— Pan pisze takie morowe kawałki w gazetach, to myślałem. że pan jest i w życiu taki przebiegły, tymczasem pan udaje greka i niby nic nie rozumie. To smutne, bardzo smutne i nie do wiary. Byłem uczciwym, porządnym żebrakiem, zarabiałem jałmużną i miałem się doskonale. Było zawsze za co zjeść i wypić i mieszkanie opłacić, a nawet i zabawić się nieźle z kobitami, człek mógł nawet coś niecoś sobie zaoszczędzić na czarną godzinę. Aż tu masz... dobrodzieja!... co galantnie mnie odziewa i w jednej chwili redukuje mnie ze stanowiska tak intratnego. Bo jakże, tak porządnie ubranemu kto co da? Nikt ani grosza! Głupi byłem i nie wiedziałem dlaczego. Jakby się uwziął, nikt ani grosika. Poszły wszystkie oszczędności aż wreszcie głód zaczął mi dokuczać, kobity przestały się mnie imać. ot, i nędza prawdziwa! I byłbym nie wiedział, gdyby nie jakieś bardzo złe panisko, co mi zamiast dać wsparcie, zbeształ mnie niesamowicie, od draba, próżniaka. wydrwigrosza. bo sądził mnie z ubrania. Przecież tak porządnie ubrany człek nie może być tak biedny, aby musiał żebrać. Rozumie pan teraz? Tamten wściekły panisko, to jednak był bardzo dobry człowiek. bo mi otworzył oczy i uchronił od śmierci głodowej. A pan. dobrodziej. zbawca, niby tak strasznie dobry. pan mnie zniszczył. pan mnie bezprawnie zredukował. A więc teraz pan płać 150 złotych!

Krwawa bójka na ulicy Rysiej.

Wyrodny syn. — Interwencja policji. — Strzał w obronie powagi władzy.

Wczoraj o g. 7.30 wiecz. mieszkańcy ul. Rysiej w Pogoni zaalarmowani zostali gwałtowną awanturą między Władysławem Olesińskim a jego matką Olesińską, będąc w stanie nietrzeźwym, bił matkę za to, że go wyciągnęła ze spelunki, w której jest tajny wyszynk alkoholu.

Przechodzący właśnie policjant stanął w obronie Olesińskiej, bitej w nieludzki sposób przez rodzonego syna Wobec interwencji policjanta rzucili się na pomoc Olesińskiego dwaj jego towarzysze: Antoni Cupiał i Franciszek Bednarski. Rzucili się oni na policjanta; jeden z nich uderzył go pięścią w twarz, inny zaś z awanturników wyrwał mu szablę. W czasie szamotania się policjant został ranny szablą. Wówczas, w obronie swego życia i honoru munduru, policjant wyjął rewolwer i strzelił, przyczem ranił Cupiała.

W czasie bójki Olesiński złamał szablę.

Ciężko rannego Cupiała odwieziono do szpitala. Olesiński zaś i Bednarski zostali zatrzymani przez policję i prawdopodobnie pójdą pod sąd doraźny za rzucenie się na policjanta w czasie pełnienia służby z bronią w ręku.

Tego rodzaju występki powinny być jak najsurowiej karane, celem oduczenia rozmaitych mętów społecznych od nieposzanowania władzy.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

27 Wtorek	Dziś Natalji M. Jutro Innocentego i Wiktora. Wsch. słońca 3.48 Zach. „ 7 38

Ważne dla właścicieli zwierząt w naszym powiecie.

Jedną z poważnych pozycji w naszym bogactwie, jako narodu o charakterze rolniczym stanowi wartość inwentarza żywego, a więc: koni, rogacizny, trzody chlewnej itd. wynosząca zgórą 3 miljardy złotych. Straty roczne w inwentarzu żywym, czy to wskutek chorób zaraźliwych, czy też zwykłych wypadków wynoszą ca 200 miljonów złotych.

Straty te ponoszone są przez robotników, zubożają ich stan posiadania i ujemnie wpływają na rozwój hodowli. gdyż rolnik nie ma żadnego zabezpieczenia kapitału. Taki stan rzeczy mógł się u nas utrzymać dzięki naszej niezaradności, co Niemcy ironicznie tytułują: „Polnische Wirtschaft“ bo jeśli obejrzymy się na Zachód Europy i zbadamy stosunki panujące choćby tylko w Niemczech, to przekonamy się, że narody zachodnie dawno już rozwiązały sprawę ubezpieczenia kapitałów, umieszczonych w żywym dobytku, a tem samem stworzyły podwalinę do rozwoju hodowli inwentarza, przemysłu mięsnego i nabiałowego.

W Niemczech np. od 1896 r. istnieją zakłady ubezpieczenia bydła i koni, które przez połączenie w r. 1923 noszą nazwę Krajowego Zakładu Ubezpieczenia Zwierząt. Omawiana sprawa do tego stopnia posunęła się naprzód, że istnieje dział ubezpieczenia bydła rzeźnego

Zastanówmy się teraz. co u nas uczyniono w celu uchronienia się przed ewentualnemi stratami w żywym inwentarzu.

Nic, albo bardzo mało, pomimo, że jesteśmy krajem par exelence rolniczym. Oglądamy się na organa państwowe i od nich oczekujemy w nieszczęśliwych wypadkach pomocy. a przecież zabezpieczenie swego kapitału, swego inwentarza i dorobku ma charakter typowo-gospodarczy i w tym względzie państwo nie jest w możności ingerować.

Natomiast rozwiązanie sprawy jest proste i wymaga otrząśnięcia. ze zwykłej niezaradności oraz zdobycia się na odrobinę inicjatywy.

Wystarczy jeśli w poszczególnych wsiach czy gminach, znajdzie się 3 — 4 właścicieli inwentarza żywego, którzy na wzór kółka rolniczego założą kółko lub stowarzyszenie wzajemnego ubezpieczenia żywego inwentarza. Kółko czy stowarzyszenie takie po zatwierdzeniu przez władze i zawarciu umowy reasekuracyjnej z Pol. Dyr. Ubezp. Wzajemnych prowadzi zupełnie samodzielną akcję ubezpieczenia żywego inwentarza.

Celem mocnego ujęcia sprawy rozumiejącym doniosłość poruszonej kwestji — wszelkich informacyj udziela Wydział powiatowy w Będzinie, pokój Nr. 1.

Zapisy do Szkoły nauk politycznych

Sekretarjat Szkoły nauk politycznych w Warszawie podaje do wiadomości zainteresowanych. że w poczet słuchaczów rzeczywistych przyjmowane są osoby posiadające maturę, zaś osoby starsze nie posiadające matur, lecz zajmujące samodzielne stanowiska w instytucjach państwowych lub społecznych mogą być przyjęte jedynie na słuchaczy nadzwyczajnych, o czem decyduje w każdym poszczególnym wypadku senat Szkoły po złożeniu przez kandydata podania i osobistem zgłoszeniu się do dziekana odnośnego wydziału. Podania o przyjęcie do Szkoły przyjmowane będą tylko przez wrzesień.

Jak zwykle w dzień wypłaty.

Ubiegłej soboty, w związku z wypłatą robotników oraz otrzymaniem przez bezrobotnych zasiłków, dało się zauważyć wzmożony ruch przeważnie w sklepach wódczanych. O ilości pijanych i zakłóceniu spokoju publicznego w ciągu całej nocy świadczy choćby liczba spisanych protokułów policyjnych w Dąbrowie, liczba których sięga około 20. Smutny to, jednak stał się już tradycyjny objaw ten, że po wypłacie większość robotników uważa sobie za obowiązek używanie alkoholu wydając ciężko zapracowany grosz ze szkodą dla zdrowia swego i krzywdą dla rodziny.

Monopolowe zapałki.

Od pewnego czasu ukazały się w handlu zapałki monopolu zapałczanego. Zapałki te różnią się od dotychczas używanych z prywatnych firm przedewszystkiem tem, że w pudelku jest ich tylko do czterdziestu sztuk, a mają jedną cechę, po czem można je poznać i bez pudełka. Mianowicie, że nie każda się zapali, tylko co czwarta, reszta zaś tli się tylko przy potarciu, a potem, kiedy chodzi o zapalenie się... — gaśnie, bo niema na tyle fosforu ani siarki, aby zapalić mokre drzewo.

Jest to pewnego rodzaju sposób, wywołujący automatycznie wzrost sprzedaży, bo zamiast jednego pudełka, wypala się w tymże czasie cztery pudełka zapałek.

Sportowiec krakowski.

Jeden z cyklistów krakowskich, bawiący onegdaj w Sosnowcu celem wzięcia udziału w wyścigach kolarskich, jeździł rowerem po chodniku na ul. 3 Maja. Zatrzymany przez policję zachowywał się w stosunku do niej w sposób obraźliwy. Niewątpliwie cykliści nasi w łonie swej organizacji załatwią tę sprawę w sposób godny sportowców.

Bezrobocie w Dąbrowie.

W ostatnim czasie wskutek poprawy sytuacji w przemyśle daje się zauważyć systematyczne zmniejszenie się ilości bezrobotnych zarejestrowanych w magistracie dąbrowskim. Bezrobotni otrzymują zatrudnienie przeważnie w kopalniach, oraz przy robotach miejskich, które w bieżącym roku, dzięki otrzymaniu przez miasto na ten cel pożyczki, prowadzone są dość intensywnie.

Słaby popyt na artykuły spożywcze

Przekupnie oraz właściciele sklepów spożywczych w Dąbrowie żalą się na słaby popyt, jaki panuje od paru tygodni w handlu artykułami spożywczymi. Zastój ten tłomaczą oni zbyt dużem w bieżącym roku wyludnieniem Dąbrowy, której mieszkańcy wyjechali na letniska. Z tego też powodu daje się odczuwać często brak najniezbędniejszych artykułów spożywczych, a przeważnie tych, które w porze letniej ulegają szybkiemu psuciu się, oraz zwyżka cen pewnych artykułów jak ostatnio naprzykład ceny masła.

Upuszczanie krwi.

Czterech znanych w Będzinie zabijaków: Witczak Wojciech (bez stałego miejsca zamieszkania). Zakrzewski (znany nożownik) — Góra zamkowa, Obersztalski — Podzamcze i Ćwiech — Czeladzka, chcąc poskromić swoje temperamenty, postanowili upuścić sobie krwi. Urządziwszy więc sobie libację, suto zakropioną „mocną“, udali się za miasto w stronę Czeladzi. Tam jakiś błahy powód wystarczył im, aby zacząć krwawą awanturę. Podzielono się na dwie partje: Witczak i Ćwiech contra Zakrzewski i Obersztalski. Polała się krew, lecz zacietrzewieni przeciwnicy nie ustawali w walce, dopiero przybyła

policja położyła kres awanturze. Na pobojowisku leżał pijany i pokłuty Witczak, którego odwieziono do komisarjatu. Świech zaś, którego nawet nie uspokoiło upuszczenie krwi, orzeźwiał się kąpielą w przydrożnym rowie, Obersztalski i Zakrzewski uciekli na widok zbliżającej się policji.

O zachowanie się szoferów.

Otrzymujemy list treści następującej:

Bardzo proszę zwrócić uwagę za pośrednictwem swego poczytnego pisma na zachowywanie się szoferów w autobusach kursujących na szlaku Dąbrowa—Sosnowiec—Katowice.

W niektórych wozach istnieją napisy „Nie wolno palić" jednak z reguły widzi się podczas postoju, a nawet w czasie jazdy, rozwalonego szofera i jego towarzysza, z papierosami w zębach. Tuż obok lub pod nogami zawsze stoi bańka z zapasową benzyną.

Najmniejsza nieostrożność, jedna iskra wystarczy, aby cały samochód objęły płomienie.

Świeży chyba jeszcze jest wypadek spalenia się samochodu pod Grodźcem. Mniejsza o pp. szoferów, którzy nie dbają o swój lub cudzy majątek w postaci autobusa, któż będzie odpowiadać w razie wypadku za całość pasażerów.

Przecież nie szofer, który nie ma nic, albo tylko autobus, który mu w razie wypadku, spali się.

Z tego, że sprawiedliwość ukarze go więzieniem, poparzonemu pasażerowi żadna pociecha.

Największą winę ponoszą tutaj policjanci, bo gdyby podczas swych pięknych spacerów po ul. 3 Maja zamiast liczyć gwiazdy, baczniejszą uwagę zwracali na szoferów, to wyszłoby to z pożytkiem nietylko dla społeczeństwa, lecz i dla szoferów i policji.

Wówczas szoferzy czuliby, że jest nad nimi władza, która umie zmusić ich do szanowania przepisów.

Czas chyba, aby poszanowanie przepisów i władzy przestało być u nas pustym frazesem.

Z poważaniem
M. Musiał.

Wyścigi autobusów.

Niezdrowa konkurencja jaka panuje między poszczególnymi właścicielami autobusów kursujących na linji Sosnowiec-Dąbrowa doprowadza często do wybryków, na które winny zwrócić swą uwagę władze policyjne. Pasażerowie korzystający z usług autobusów niejednokrotnie żalą się na tak zwane wściągi konkurujących z sobą wozów. Celem zdobycia pasażerów poszczególne autobusy, chcąc przybyć przed innymi na miejsce postoju, starają się wyprzedzić jeden drugiego nie bacząc na niebezpieczeństwo, jakie tego rodzaju wyścigi mogą ponieść za sobą. Na całej drodze bowiem odbywa się zbyt duży ruch kołowy i o wypadek nie trudno. Pasażerowie zaś znajdujący się wewnątrz takiego autobusu jadą, jak się to mówi, z „duszą na ramieniu". Stanowczo, tego rodzaju zabawa zagrażająca bezpieczeństwu publicznemu nie może być tolerowana.

Nieco o kolonji dziecięcej w Starczynowie.

Jak wiadomo, we wsi Starczynowie pod Bukownem istnieje w bieżącym roku kolonja dla dzieci szkół powszechnych z Sosnowca.

Dzieci w liczbie 185 zostały wysłane 30 czerwca i mają przebywać do 30 bm. Odżywiane są dostatecznie, a warunki mieszkaniowe bez zarzutu. Jedyne zastrzeżenie możnaby uczynić co do opieki nad dziećmi, bo aczkolwiek kierownik kolonji energją swą utrzymuje porządek i karność, to jednak pomocnicy pozostawiają nieco do życzenia. Byłoby pożądane, aby opiekę nad dzieciarnią rozciągali ludzie poważniejsi i bardziej doświadczeni.

23 dzieci zabrali rodzice do domów, a 10 (w tem 4 dziewczynki) uciekło piechotą do Sosnowca. Nie potrzeba dodawać, że w żadnym wypadku nie ponosi tu winy kierownictwo kolonji, tylko albo tęskota dzieci do domu, lub częściej chęć wydostania się z pod opieki kierowników kolonji. Dzieci bowiem trzymane w karbach nie mogą bić się kamieniami i urządzać niestosownych zabaw, jak to ma miejsce w rodzinnych pieleszach. Na tem tle powstają sprytne opowiadania małych uciekinierów o złem obchodzeniu się opiekunów, marnem odżywianiu itd.

Jak większość dzieci jest źle wychowana, mogą posłużyć opowiadania przebywających w Starczynowie letników, którzy wprost zdumieni są bezprzykładnem zdemoralizowaniem „kolonistów" mimo swego młodego wieku (8—9 lat) wypowiadających nieprzyzwoite uwagi i zachowujących się niżej wszelkiej krytyki, czemu rzecz zrozumiała nie mogą zapobiec opiekunowie, skoro jest ich zaledwie troje na 185 dzieci.

Głosy publiczne.

Pokrzywdzenie emerytów.

Współpracownik „Iskry" pod datą 17 kwietnia r. b. Nr. 87, podpisany literami W. G., przytacza interesujące cyfrowe dane o rozchodach państwa na emerytów i inwalidów, wskazuje na błędy naszej administracji w zakresie polityki personalnej, polityki pensjonowania, czy emerytowania i dodaje, że są wypadki istnienia emerytów, mających 34 lat życia a 17 lat służby państwowej źle obliczonej. A my wiemy, że w Zagłębiu są tacy, co mają 76 lat życia, 42 lata służby etatowej, dowolnie obciętej na 26 lat wyraźnie dwadzieścia sześć?..

Otóż pierwszy z tych emerytów ma jeszcze przed sobą 31 lat życia, a drugi zaledwie jeden rok i to pod obawą, jeżeli go wcześniej głód srogi nie umorzy i do trumny nie włoży.

Taka tedy jest nieodwołalna wyrocznia nauki dzisiejszego postępu, zaczerpnięta z roczników statystycznych i ogłoszona przez dr. Antoniego Złotnickiego, którą poniżej — ku pocieszeniu emeryta pierwszego a umartwieniu drugiego — przytaczamy, nadmieniając, że cyfry nigdy nie mylą, więc obaj emeryci umrą, różnica tylko w czasie i... systemie błędnego emerytowania.

I tak: ze 100.000 jednostek płci męskiej urodzonych w Prusach:

77,145	(około 3/4)	żyło więcej niż	1	rok
62,504		„ „ „	10	lat
59 215	(więcej niż połowa)	„	20	„
54,077		„ „ „	30	„
48,186	(prawie połowa)	„	40	„
40 356		„ „ „ „	50	„
30,187	(blisko 1/9)	„ „	60	„
17.137	(blisko 1/6)	„ „	70	„
4,886	(blisko 1/20)	„ „	80	„
359	(1/280)	„ „	90	„
15	(1/7000)	„ „	100	„

Przeciętna długość życia ludzkiego, jak to widać z cyfr powyższych, wynosi lat 35. Z cyfr tych można również dowiedzieć się, na wiele lat życia liczyć może człowiek w danym wieku

Człowiek lat	10	może liczyć,	iż przeżyje jeszcze	48	lat
„	20	„ „	„ „	38	„
„	30	„ „	„ „	31	„
„	40	„ „	„ „	24	„
„	50	„ „	„ „	18	„
„	60	„ „	„ „	12	„
„	70	„ „	„ „	7	„
„	80	„ „	„ „	4	„
„	90	„ „	„ „	3	„
„	100	„ „	„ „	2	„

Dla płci żeńskiej przeciętna długość życia jest o trzy lata wyższą, wynosi lat 38.

W rasie semickiej przeciętna długość życia jest wyższa.

Pomimo widocznego wyradzania się, żydzi żyją przeciętnie lat 48.

Lot.

Zemsta „handlowców".

Panowie Józef i Juljan bracia B. oraz St. G. mieszkańcy Dąbrowy dotychczas mało byli znani jako handlowcy o „większym rozmachu". Prawdopodobnie niewiele o nich wiedział również i Urząd skarbowy, jako o swoich klijentach, którzy winni opłacać podatki od wszelkich tranzakcyj handlowych mniejszych i większych. Ostatnia bowiem operacja tych panów była jedną z większych „operacyj", może nie tyle handlowych ile batalistycznych.

Całe wyżej wymienione towarzystwo dla załatwienia jakiegoś interesu zeszło się w jednej z podrzędnych knajpek, jakich w Dąbrowie jest aż nadto. Po wypiciu paru „głębszych" i omówieniu sprawy, postanowiono udać się do niejakiego Ignacego Bienia, celem ostatecznego załatwienia wszelkich formalności. W mieszkaniu Bienia trwały dość długo i nader ożywione dysputy. Sprzeczano się z sobą, bito pięścią w stół i grożono, aż ostatecznie przybyli goście postawili mało uprzejmemu gospodarzowi warunek, by podpisał im weksel. P. Bień, jako człowiek rozważny i wiedzący, że położenie swego podpisu na tego rodzaju blankiecie urzędowym może sprowadzić za sobą wcale nieprzyjemne konsekwencje—stanowczo odmówił. Wolał on znaleźć się w kolizji ze swoimi gośćmi, niż później mieć do czynienia z komornikiem. Na nic zdały się wszelkie perswazje gości. Pan Bień stał twardo przy swoim i wszelkie wywody elokwentnych gości musiały iść na marne.

W czasie słownych wywodów jednego z gości, atakowany gospodarz poczuł się dotknięty. Obrażony w swej ambicji, może nie tyle z punktu widzenia kupieckiego, bo prawdziwy kupiec nie miałby jeszcze powodu do obrazy, ile w kwestjonowaniu jego rodowodu, który bądźcobądź w Dąbrowie jest wszystkim znany z jaknajlepszej strony—rozżalony na gości gospodarz pokazał im drzwi.

Cóż było robić? Widząc groźną minę gospodarza i jakiś cięższy przedmiot w jego prawicy, musieli nasi „handlowcy" opuścić ten niegościnny dom. Wychodząc z pewnym już pośpiechem z mieszkania i błogosławiąc pana B. oraz jego rodzinę do siódmego pokolenia włącznie, zaprzysięgli srogą zemstę.

Zdawaćby się mogło, że świeże powietrze lipcowej nocy orzeźwi namiętnych „handlowców" i ochłodzi ich zapały kupieckie. A jednak? Skutek był wręcz przeciwny. Zbyt raptowna zmiana powietrza ujemny wpływ wywarła. Odszedłszy kilka kroków od domu nasi bohaterowie urządzili walną naradę.

Debaty były krótkie. Na propozycję jednego z członków wyprawy postanowiono zdemolować mieszkanie p. B. Zakrzątnięto się szybko około przygotowań, a że w Dąbrowie nie brakuje kamieni, zgromadzono ich wkrótce odpowiednią ilość i rozpoczęto atak. Punktem ataku były przedewszystkiem okna mieszkania p. B. W chwil parę wszystkie szyby były powybijane. W całym domu powstała panika. Zaalarmowano policję, która natychmiast przybyła na miejsce i wojowniczo nastrojonych „handlowców aresztowała.

Przy bombardowaniu tem nikt z domowników szwanku na szczęście nie odniósł. Przyprowadzeni do komisarjatu zeznali, że przyczyną zajścia było „nieporozumienie kupieckie". Nie wystarczyło to jednak policji, która pociągnęła naszych „handlowców" do odpowiedzialności i epilog tej sprawy rozegra się niebawem przed kratkami sądowemi.

Pobicie.

Do przejeżdżających onegdaj szosą grodziecką Wałaty Jana i Kościałkowskiej Heleny, zamieszkałych w Będzinie, podbiegł, ukryty przy szosie, Kościałkowski Józef z Będzina, Wapienna 30 i pobił swą siostrę Helenę. Przyczyną pobicia były niesnaski rodzinne, panujące od dłuższego czasu między rodziną Kościałkowskich a Heleną Kościałkowską, która nie mieszka przy rodzinie.

Sprostowanie.

W notatce naszej p. t. „systematyczna kradzież kartofli" wkradła się pomyłka w imieniu a mianowicie: zamiast Stanisława, winno być Kazimiera Chałupczak.

Ze sportu.

T. S. Victoria K. S. Wirginja 2:0. W sobotę, dnia 24 b. m. na boisku Ż. K. S. „Hakoach" w Będzinie odbyły się ostatnie w bieżącym sezonie zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B Podokręgu sosnowieckiego między T. S. „Victoria" i K. S. „Wirginja" z Sosnowca. Zawody te nie należały do interesujących i nie dały sportowcom spodziewanej emocji. Wirginja okazała się zbyt słabym klubem i z łatwością została pokonaną przez Victorię. Victoria prawdopodobnie uzyska tytuł mistrza Podokręgu, zaś Wirginja spadnie do klasy C.

Wspomniane wyżej zawody prowadził dobrze sędzia B. Mazur.

Z całej Polski. Kraków 25-7: Wisła — Podgórze 4:0; Makabi—Sparta 3:2. Łódź 25-7: Turyści—Jutrzenka (Kraków) 6:1.

Lwów 25-7: Czarni — Sparta 2:0; Hasmonea — Polonja 3:2.

Poznań 25-7: T. K. S. — Warta (Poznań) 0:7 (0:3). Mecz o puhar P. Z. P. N., rozgrywany poraz drugi. Sędziował kpt. Loth z Warszawy.

Polska — Finlandja. W dniu 8 sierpnia odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Finlandja.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Niebieski ptaszek.

Słońce majowe to ma do siebie, że pędzi do głowy fale „humorów", pobudza wigor i każe myśleć o dolce far niente w cieniu drzew. Kto tego nie odczuwa, kwalifikuje się do władowania w słój ze spirytusem i umieszczenia w panopticum.

Tego samego zdania był i p. Witold B. Stał pewnego dnia na rogu ul. 3-go Maja i spoglądał ze szczególnem zainteresowaniem na przechodzące dziewczęta. Wpadła mu w oko zwłaszcza jedna o włosach koloru źrzałej pszenicy i postaci wspaniałej jak ta „lipa tak rozrośniona, że pod jej cieniami sto młodzieńców sto panien szło w taniec parami". Wiedział, że jest to panna Barbara, jedynaczka bogatego kupca p. M. Przeważyła się szala jego wahania.

Cóż kiedy ani w ów dzień, ani w następny nie mógł zawrzeć znajomości z uroczą dziewoją.

Zdobył się tedy na osobliwy pomysł.

Pewnego wieczora, gdy panna Barbara jak codzień wracała do domu z lekcji muzyki, napadł na nią jakiś doszczętnie pijany olbrzym. Witold, który akurat znalazł się w pobliżu, jak lew rzucił się jej na pomoc i zwaliwszy napastnika na ziemię jednem uderzeniem pięści, pod pozorem uchronienia jej od ponownej napaści — odprowadził ją do mieszkania. Nie potrzeba dodawać, że napastnik był dobrym znajomym Witoldka i tylko odgrywał komedję.

Znajomość była zawarta i panna Barbara w krótkim czasie mogła pochwalić się swoim przyjaciółkom, że ma eleganckiego i kochającego narzeczonego.

Witoldek jednak nie tyle dbał widocznie o piękną pannę, ile o gotówkę, jaką ona posiadała, po miesiącu bowiem czułych gruchań wyłudził od niej 500 zł. i znikł jak kamfora.

Został zaocznie skazany na miesiąc aresztu. Do wyroku przyczynił się niemało Jan K. ów pomocnik przy zawieraniu znajomości, okazało się bowiem, że i jego niebieski ptaszek naciągnął na kilkanaście złotych.

Lek.

Kronika Zawiercia.

Osobiste.

Notarjusz Piotr Kuchta rozpoczął z dniem wczorajszym czterotygodniowy urlop wypoczynkowy.

Pożar

Z soboty na niedzielę w pobliskiej wsi Poręba wybuchł pożar, skutkiem którego spłonął dom mieszkalny niejakiej Mazurowej. Gdy na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa gminna z Poręby, to zastała tylko zgliszcza. Straty dosyć znaczne.

Przy tej okazji należy nadmienić, że straż ogniowa gminna w Porębie posiada złą organizację, w razie pożaru dopiero wójt wyznacza konie, co opóźnia w wysokim stopniu akcję ratunkową. Można by temu zaradzić, gdyby wójt gminy Poręba powyznaczał naprzód dyżury dla miejscowych gospodarzy co do dostarczenia koni natychmiast po wybuchu pożaru, wraz z zaznaczeniem miejsca, gdzie ów gospodarz ma przybyć z końmi. W ten sposób częstokroć zaradziłoby się rozszerzeniu pożaru na sąsiednie budynki, względnie zniszczeniu przedmiotu pożaru.

Wiadomości z Zakopanego.

Stan pogody.

Tak jak przewidywano, deszczowa pogoda ustąpiła w połowie lipca miejsca cudnej i słonecznej pogodzie. Dnie bywają nie tylko ciepłe, ale i upalne.

Zjazd gości.

Liczba gości, która zaznaczyła się masowym zjazdem w pierwszych dniach lipca, utrzymuje się nadal. Dziennie przybywa przeszło dwieście osób. Pensjonaty zapełniają się i cały ich szereg musi odmawiać przyjmowania nowych gości. Na sierpień oczekuje się jeszcze większego zjazdu. W roku bieżącym bawi w Zakopanem dość dużo zagranicznych gości, poza tem bardzo silnie reprezentowane są Górny Śląsk, Poznańskie i Pomorze. Naturalnie jak zwykle przeważają Kraków, Łódź i Warszawa.

Ruch turystyczny.

Ruch ten jest bardzo ożywiony. Na hali Gąsienicowej i przy Morskiem Oku spotyka się tłumy wycieczkowiczów. Nie mniejszem powodzeniem cieszy się ruch wycieczkowy autobusami zakopiańskiej Spółki samochodowej na czeską stronę do Smokowca i jeziora Szczyrbskiego. W dolinie Kościeliskiej naliczono w ubiegłą niedzielę około dwieście pojazdów.

Park miejski.

Park założony w roku przeszłym cieszy się dużem powodzeniem, szczególnie w czasie koncertów znakomitej orkiestry 3 pułku strz. podh., która poza tem grywa wieczorami i ściąga liczne rzesze słuchaczy na duże werandy i do ogrodu restauracji Karpowicza. Karpowicz oddał w tym roku na użytek swych gości ładnie urządzony ogródek, który z racji swego pięknego położenia i cudnego widoku na Tatry spełnia w dnie słoneczne i upalne rolę zakopiańskiej plaży i miejsca spotkań dla przyjezdnych.

Życie kulturalne i artystyczne.

Przedstawienia teatralne tutejszych zespołów i gościny zrzeszeń artystów jak krakowskiej Bagateli i krakowskie operetki, dalej koncerty: Didur, Łabuński, Kniaginin i inni pozwalają publiczności zapełnić wieczory artystyczną i duchową rozrywką. Inny charakter posiadają występy iluzjonistów Ulferiniego i Sembulicrusa, którzy równocześnie dając przedstawienia robią sobie konkurencję i zabawiają mniej wybredną w rzeczach polotu duchowych publiczność swemi kuglarskiemi sztuczkami.

„Szkarłatna maska."

Teatr ten stale w obecnym sezonie w Szczawnicy bawiący, dał w Zakopanem dwa gościnne występy, a w sierpniu będzie jak się to projektuje stale dwa razy w tygodniu dawać przedstawienia. Program jaki tu dano, stał na wysokim poziomie artystycznym — a artyści grą swą zasłużyli na zupełne uznanie i poklask. Szczególnie rzęsiście oklaskiwano p. Niutę Bolską za jej cud-

nie przez nią odśpiewane pieśni i piosenki.

Życie towarzyskie.

Życie to i zabawowe koncentruje się przedewszystkiem w kawiarniach Trzaski i Tatrzańskiej na popołudniowych i wieczornych dancingach. Prócz tego stałe zabawy w Sanato, Warszawiance, Czerwonym Krzyżu i t. d. gromadzą elitę towarzyską. Dużem powodzeniem cieszyła się urządzona w czwartek 15 b. m. w Jaszczurówce zabawa „Garden Party" przez bawiących w Zakopanem dziennikarzy i literatów.

Wystawy.

W niedzielę 18 b. m. otwarto uroczyście, aż cztery wystawy artystyczne, a więc w sali „Bazaru Polskiego" wystawę obrazów i rzeźb towarzystwa Sztuka Podhalańska — w salach szkoły przemysłu drzewnego wystawę prac uczniów tejże szkoły i osobno wystawy zbiorowe prac Rafała Malczewskiego i Tadeusza Piotrowskiego, wreszcie w salach Muzeum Tatrzańskiego wystawę fotograficzną mającą na celu propagandę Tat. Podhala. Wszystkie cztery wystawy stoją na bardzo wysokim poziomie artystycznym i zasługują na obszerniejsze omówienie.

Giełda warszawska.

Warszawa, 26. 7 lipiec.

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork	9.10
Dolar	9.05
Londyn	44.35
Paryż	23.59½
Wiedeń	128.05
Praga	27.02
Włochy	30.30
Szwajcarja	176.60
Holandja	366.55
Belgja	23.67½
Sztokholm	—

Wiadomości ze stolicy.

Śmierć poety.

W dn. 24 b. m. o godz. 6 wieczorem, po krótkiej chorobie zmarł w 56-ym roku życia Edward Słoński znany poeta.

Utwory poetyczne zmarłego potrafiły objąć, w swoim czasie, całą Polskę, a zbiorek poezji p. t. „Ta co nie zginęła" stał się jednym z najpopularniejszych utworów poetyckich.

Kina mają ruszyć...

W dn. 24 bm. odbyła się jeszcze jedna z wielu konferencyj w magistracie w sprawie teatrów świetlnych. Jak się dowiadujemy po długich pertraktacjach teatry te mają być otwarte w dniach najbliższych na podstawie kompromisowego układu między związkiem właścicielskim i magistratem. Przeważy projekt o otwarciu kin na okres próbny, po którym ścisłe obliczenia posłużą za podstawę obniżenia podatku magistrackiego.

Krwawy dramat w Konstancinie.

Willę „Zofjówka" w znanem letnisku Konstancin zamieszkiwały: pp. Rover de St. Clair i jej córka, Wal. Nowodworska. Przed rokiem wprowadził się tam niejaki Konarzewski b. poborca podatkowy, poróżniony z żoną. Nastąpiła zwykła historja: Konarzewski romansował z właścicielkami willi.

Potem—nieporozumienia na tle finansowem. Gdy wyrok sądowy nakazał eksmisję Konarzewskiego, ten postanowił się zemścić.

W sobotę, dnia 24 bm. przyszedł do „Zofjówki", gdzie dosłownie rozstrzelał obie kobiety.

P. de St. Clair otrzymała 5 ran — i zmarła na miejscu. P. Nowodworska z czterema kulami wzięta została do szpitala.

Zbrodniarz dokonał też samosądu na sobie.

Jednym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Aby uwolnić się od męża...

Zamieszkały przy ul. Radzymińskiej nr. 11 Apolonjusz Gliński od dłuższego czasu żyje w separacji z żoną swoją Józefą. W niedzielę został zaproszony do mieszkania żony gdzie miała być omawiana sprawa rozwodu.

W czasie poczęstunku, Glińska schwyciła nagle toporek i napadła na męża z tyłu, zadając mu 11 ran w głowę. Glińskiego, po opatrunku przez felczera, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Zbrodniczą małżonkę, po zbadaniu w 14 komisarjacie, zwolniono za zobowiązaniem.

Budowa pomnika Chopina.

Stan robót przy budowie pomnika Chopina w Al. Ujazdowskich przedstawia się jak następuje: wykopano fundamenty pod basen, założono, t. z. uzbrojenie żelazo-betonowe pod ścianki basenu, wreszcie założono fundamenty pod sam pomnik, nadejście którego spodziewane jest w tych dniach. Pozostały jeszcze roboty kamieniarskie, które są wykonywane w pracowniach kamieniarskich w Kunowie w Łodzi. Prace na którym stanie pomnik, obsadzony będzie niskopienną roślinnością.

Odsłonięcie pomnika nastąpi jesienią.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Częstochowie.

Życzliwy stosunek władz państwowych, ulgi kolejowe.

Już tylko krótki okres czasu dzieli nas od chwili otwarcia w Częstochowie Wystawy rolniczo-przemysłowej, która się zapowiada ze wszechmiar interesująco, bądź to przez liczny akces najpoważniejszych instytucyj hodowlanych i placówek rolniczo-przemysłowych całego kraju, bądź to przez cały szereg świetnych atrakcyj w postaci wielkich zawodów konnych, parku rozrywkowego, wzorowanego na tak zw. „Luna Parku" zagranicznym itp.

Organizatorzy Wystawy Tow. „Wystawy Polskie" w Warszawie nie szczędzą starań i nakładu, aby tegoroczna Wystawa częstochowska nie ustąpiła w niczem przedwojennej Wystawie w roku 1909, a dotychczasowe dodatnie wyniki energicznej i fachowo ujętej akcji wróżą całości pierwszorzędny sukces.

Należy podkreślić na tem miejscu życzliwy stosunek władz państwowych do wszelkich poczynań Zarządu Wystawy, wyrażający się w mianowaniu delegatów Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych do Komisji nagród i odznaczeń, oraz przyznanie przez Ministerjum kolei ulg taryfowych w formie bezpłatnego powrotu eksponatów i zniżek kolejowych dla wycieczek zwiedzających Wystawę.

Częstochowa przygotowuje się do Wystawy w pełnem uświadomieniu sobie wielkiego znaczenia jej dla dalszego rozwoju i powagi Częstochowy w Rzplitej Polskiej.

Zgłoszenia i informacje w Centrali Zarządu w Warszawie, ul. Wierzbowa nr. 11, tel. 12—62, Tow. „Wystawy Polskie", lub w biurze Wystawy w Częstochowie, ulica Panny Marji 62, telefon nr. 1—80.

Rachunki bankowe a zaległości podatkowe.

Niektóre pisma doniosły, że Ministerjum skarbu rozesłało do urzędów podatkowych okólnik, w którym zaleca sekwestrowanie w instytucjach kredytowych pieniędzy osób, zalegających w opłacie podatków. Wypadki takie zajść miały w P.K.O.

W sprawie tej Ministerjum skarbu oświadcza:

— Na zasadzie paragrafu 2 artykułu 16 instrukcji o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opłat skarbowych władze egzekucyjne mają prawo przeprowadzenia zajęcia pretensji dłużnika lub innych jego praw u osób trzecich, o ile te pretensje i prawa nie są hipotecznie zabezpieczone. (Na obszarze b. dzielnicy austrackiej dozwolone jest to tylko w drodze sądowej). Nie jest przeto wykluczone, że niektóre władze egzekucyjne uciekały się do tego rodzaju egzekucyj także w instytucjach kredytowych na kontach osób zalegających w opłacie podatków. Zaznaczyć jednak należy, że Ministerjum skarbu specjalnych zarządzeń w tym względzie, a w szczególności co do kont PKO. nie wydawało i że w PKO. wypadków sekwestrowania pieniędzy osób, zalegających w opłacie podatków nie było. Pozatem zasługuje na podkreślenie, że w myśl załącznika do art. 2 wspomnianej instrukcji wyłączone są z pod zajęcia sumy, złożone na książeczki oszczędnościowe w PKO. do wysokości 2 500 zł. oraz wkładki oszczędnościowe w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej.

Kronika gospodarcza

Będziemy osuszali Polesie. Powrócili onegdaj do Warszawy delegaci Ligi Narodów, którzy badali u nas stan istniejących i możliwości budowy nowych dróg wodnych. Wynikiem badań, przeprowadzonych przez rzeczoznawców, będzie obszerny raport, jaki złożą komisji do spraw tranzytu i komunikacji Ligi Narodów. Od treści tego raportu zależy, czy rząd polski zdoła uzyskać kredyty zagraniczne dla przeprowadzenia projektowanej budowy kanałów: Bug — Prypeć, oraz kanału węglowego, łączącego Śląsk z Bałtykiem.

Rzeczoznawcy Ligi Narodów zainteresowali się żywo tymi projektami, szczególnie jednak zajęła ich możliwość szybkiego odwodnienia Polesia. Zdaniem ich, osuszenie bagien poleskich może być dokonane stosunkowo niewielkim kosztem i w rezultacie da Polsce około 1 miljon hektarów dobrej ziemi pod uprawę.

Jeden z członków komisji rzeczoznawców, Holender Nijhoff, przybędzie wkrótce ponownie do Polski, aby przeprowadzić szczegółowe badania techniczne na Polesiu. Raport rzeczoznawców będzie podstawą dla rządu polskiego do przeprowadzenia rokowań z finansistami amerykańskimi, angielskimi i holenderskimi o sfinansowanie wodnych projektów.

O polskie drzewo. „Hamburger Nachrichten" domaga się ograniczenia wwozu drzewa polskiego do Niemiec, gdyż tak znaczny wwóz drzewa z krajów o słabej walucie, uniemożliwia sprzedaż drzewa niemieckiego, zwłaszcza we wschodnich prowincjach Niemiec. Krajom tym dopomagają tu niskie taryfy tranzytowe. Niemieccy nacjonaliści, pisze ten dziennik, zainterpelowali rząd Rzeszy w celu wpłynięcia na przedsiębiorstwa kolejowe, by swą polityką taryfową popierały niemieckich producentów, a nie państwa wrogie, jak Polska, która trwa w swej polityce wrogiej dla Niemiec i prowadzi „lekkomyślną" wojnę celną z Rzeszą.

Prolongata pożyczek. Uwzględniając kryzys gospodarczy, jaki przeżywa nasze rolnictwo, Ministerjum rolnictwa za zgodą Ministerjum skarbu, upoważniło państwowy Bank rolny do prolongowania terminu spłaty pożyczek, udzielonych w latach 1919—1922 z tytułu akcji pomocy rolnej, do czasu zrealizowania przez rolników tegrocznych zbiorów wyznaczając ostateczny termin spłaty tych pożyczek 30 listopada 1925 r.

Z całej Polski.

Tajemnicze zatrucie żołnierzy.

Dnia 22 bm. w oddziale 24 p. p w Łucku zachorowało nagle 120 żołnierzy z objawami następującemi: gorączka dochodziła do 40 stopni, silne bóle głowy, torsje. Miejscowe władze sanitarne przystąpiły do zbadania choroby. Lekarz miejscowy nie był jednak w stanie ustalić przyczyn. Stwierdzono jedynie, że wszyscy ci chorzy żołnierze otrzymali przed kilku dniami nowe umundurowanie, po włożeniu którego zachorowali. Do Łucka wezwano szefa sanitarnego D. O. K. Lwów, który przy pomocy szefa sanitarnego województwa rozpoczął badania bakterjologiczne. Badania te trwają dotąd, według przypuszczenia masowe zachorowanie powstać mogło z powodów żywnościowych bądź też dlatego, że w mundurach znajdowały się grzybki, wywołujące choroby, jak stwierdzono zakaźne, lub też trujące barwiki.

Agitacja komunistyczna.

W nocy 23-go b m. nieznani sprawcy rozrzucili w różnych punktach Wilna broszury i odezwy komunistyczne, nawołujące do nieposłuszeństwa władzom. W koszarach 23 pułku ułanów żołnierze znieśli te odezwy na jedno miejsce i spalili.

Protektorzy przemysłu niemieckiego.

Cała prasa krakowska zajmuje się sprawą sprowadzania aż z Prus przez magistrat krakowski cementu do robót betonowych, nie bacząc na to, że na przedmieściu Krakowa w Bonarce znajduje się wielka fabryka cementu, która z powodu braku zamówień musiała zredukować 450 robotników. Fakt ten wywołał oburzenie w mieście.

Tajna fabryka sacharyny.

W Wilnie wykryła policja tutejsza kompletnie urządzoną fabrykę sacharyny produkującą sacharynę na eksport do sowietów. W fabryce znaleziono 4 maszyny w pełnym ruchu, wielką ilość gotowego produktu oraz wszelki materjał potrzebny dla fabrykacji w postaci pudełek, naklejek i t. d. Właścicielami fabryki byli Chaim i Araham Dajchesowie.

700-lecie klasztoru Norbertanek.

W Imbramowicach w wojew. Kieleckiem, pow. Olkuskim odbył się uroczysty jubileusz 700 lecia klasztoru Norbertanek. Klasztor ten, którego historji 700-letniej poświęcił „Głos Narodu“ niedawno osobny feljeton, został założony w r. 1226 za panowania Leszka Białego przez biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąża. Uroczystości jubileuszowe trwały przez tydzień, od 5 do 12 b. m. przy udziale tysięcy wiernych z całej okolicy. Uroczyste nabożeństwa celebrowali biskupi: A. Łosiński i P. Kubicki, kazania wygłaszali ciż biskupi, oraz księża: D. Sciskała, T. Jabłoński, A. Sobczyński, oraz Ojcowie: J. Antoniewicz, S. Mrozik i K. Konopka. Jezuici, którzy prowadzili przez tydzień jubileuszowy misje w Imbramowicach. Na rozpoczęcie jubileuszu Ojciec św. nadesłał z Rzymu swoje apostolskie błogosławieństwo.

Szpieg niemiecki.

Policja polityczna aresztowała w Wejherowie niejakiego Stefana Janczyka pod zarzutem uprawiania szpiegostwa wojskowego na rzecz Niemiec. Aresztowany pod pozorem przyjmowania zamówień na portrety fotograficzne obchodził miejscowości pograniczne, badając dyslokację wojsk, rozmieszczenie straży celnej i policji pogranicznej. Przy aresztowanym znaleziono obfity materjał dowodowy i odstawiono go do Sądu Okręgowego w Starogardzie.

Ucieczka szpiega.

Zastępca komisarza policji kolejowej, Madera skradł na dworcu w Katowicach z jednej z kas dworcowych 300 zł. oraz papiery, między innemi tajne akty wojskowe i zbiegł do Niemiec. Okazało się, że Madera pracował dla wywiadu niemieckiego i korzystając z nieobecności komisarza dostał się do tajnych papierów.

Walka na pograniczu.

Z pogranicza sowieckiego nadeszły do Lwowa wieści o usiłowaniach przekroczenia granicy w dwuch różnych punktach przez uzbrojone bandy. Na terenie powiatu Skałackiego zbrojny oddział, prawdopodobnie dezerterów żołnierzy ukraińskich, usiłował się przedostać onegdaj ze strony polskiej na sowiecką. Oddział natknął się na czatę KOP., przyczem wywiązała się ostra strzelanina, w której został ranny ukraiński student z Kamionki Strumiłowej niejaki Tracz. Ranny w drodze do szpitala zmarł. Reszta bandy, korzystając z ciemnej nocy, przedostała się terytorjum Sowietów. Podobny wypadek zdarzył się w okolicy Turylczy w powiecie Borszczowskim. Patrol KOP. zobaczywszy grupę ludzi, usiłującą przekroczyć granicę polską od strony sowieckiej, wezwał ich do zatrzymania. W odpowiedzi posypały się granaty. Żołnierze polscy odpowiedzieli również granatami. Jeden z żołnierzy, Rogalicki, został ranny. Bandę odparto. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że napastnicy byli uzbrojeni w karabiny i granaty ręczne, jakich używają obecnie wojska sowieckie.

Tragedja dzieci ulicy.

Kokaina, tytoń, kradzież, rozpusta.

W jednym z ostatnich numerów moskiewskiej „Krasnoj Gazety“ znajdujemy ciekawe niezmiernie wyjątki z książki Herneta o wynikach badań, przeprowadzonych przez sekcję chorób socjalnych przy komisarjacie opieki socjalnej. Sekcja ta zbadała szczegółowo warunki życia moskiewskich „dzieci ulicy“, przyczem stwierdzono, że z ogólnej ilości 102 dzieci, będących przez pewien czas pod obserwacją członków sekcji, zaledwie 2 dzieci nie piło i nie paliło. W dalszym ciągu okazało się, iż 80 proc. dzieci hołdowało kokainizmowi. Ciekawa jest i ta okoliczność, że większość dzieci oddaje się jednocześnie wszystkim trzem nałogom (alkohol, tytoń, kokaina); tak np. stwierdzono, iż zaledwie jeden chłopiec był nałogowym pijakiem, a przytem nie palił i nie brał kokainy. Na pytanie, przy jakiej okazji stali się kokainistami, odpowiadają chłopcy, że „zrobili to z ciekawości“.

Do palenia przyzwyczajone są „dzieci ulicy“ już od „wczesnej młodości“. W wieku 10 lat są już wszyscy chłopcy namiętnemi palaczami, ale nie brak i takich, którzy palą od 5 roku swego życia.

W swej książce pisze Hernet, iż spotkał nawet jednego 3 i pół letniego chłopczyka, który był namiętnym palaczem tytoniu. Chłopiec ten urodził się w Uljanowskiej gubernji podczas pamiętnej klęski głodowej. Dziecko to przyszło na świat tak chude, że matka mówiła o niem, iż składa się z trzech patyków. Palić nauczył go własny ojciec a dziś dziecko to, liczące zaledwie 3 i pół roku, przez cały niemal dzień pali fajkę.

Wszystkie dzieci prowadzą żywot tułaczy. Większość nieszczęśliwych tych istot nie otrzymała w domu rodzicielskim żadnego wykształcenia zawodowego, wobec czego żyje obecnie z kradzieży. Podczas badania przez członków komisji oświadczały dzieci, że kradzież jest dla nich koniecznością, gdyż jest to dla nich jedyna możliwość „zarobkowania“. Prawie wszystkie dziewczynki oddają się prostytucji i są nałogowemi kokainistkami.

Krwawe owoce rządów czerwonego kata.

Ilu ludzi zamordował Dzierżyński.

W związku z radosną nowiną o śmierci najpodlejszego z podłych — Dzierżyńskiego, usiłują statystycy wszystkich krajów obliczyć liczbę ofiar jego krwawej metody. Największe studja w tym kierunku przeprowadził profesor Mielgunow, publikując wyniki w książce p. t. „Czerwony teror w Rosji“. Książka ta zawiera 60 stron, wypełnionych tylko nazwiskami i cyframi.

Znany publicysta angielski, prof. Sarolea, opublikował na łamach jednego z dzienników „bilans“ działalności Dzierżyńskiego do listopada 1923 roku: 28 biskupów, 1279 kapłanów, 6000 profesorów i nauczycieli, 9000 lekarzy, 64000 oficerów, 26000 żołnierzy, 70 tysięcy byłych policjantów, 12 tysięcy właścicieli ziemskich, 355.250 inteligentów, 193.290 robotników i 830.000 chłopów. Cyfry te wydają się na pierwszy rzut oka niewiarygodne, lecz jest to całkiem możliwe w odniesieniu do działalności wszystkich czerezwyczajek rosyjskich, które przez parę lat nurzały się we krwi.

Inny statystyk uważa, że przeciętna liczba ofiar, jaką ma na sumieniu Dzierżyński wynosi około 5.000 dziennie czyli półtora miljona rocznie.

Czy są przesadzone te cyfry i w jakim stopniu, nie da się chyba stwierdzić nigdy, w każdym jednak wypadku doskonale charakteryzują rozmach tego epokowego kata.

Dzierżyński miał instynkt tygrysa.

Przecież, gdy zastrzelił kobietę, bardzo podobną do jego matki, stracił dotychczasowy spokój ducha. Mówi o tem Francuz Beraud w książce p. t. „Co widziałem w Moskwie“ (niedawno przełożonej i na język polski).

Odprowadzana z innymi na miejsce stracenia, pewna stara kobieta bardzo się bała śmierci. Płakała, czepiała się kolan Dzierżyńskiego i błagała o ułaskawienie. Dzierżyński zauważył, że ta nieszczęśliwa jest uderzająco podobna do jego zmarłej matki. Uczuł litość. I zaraz pomyślał: „Nic, to niema sensu! Nie bądźmy słabi!“ I zgładził staruszkę.

Ale następnej nocy przyśniła mu się matka i odtąd co noc śniła mu się matka. Dzierżyński zasięgnął rady lekarza.

— To z przepracowania — twierdził — niech mi doktór zapisze coś na uśmierzenie nerwów.

Nic jednak nie pomagało. Dokuczliwy sen wracał. Dzierżyński zażywał krople — „jestem przepracowany“ — powtarzał — „nie poddawajmy się słabości“ — i w dalszym ciągu mordował mężczyzn, kobiety i dzieci.

Aż go spiorunowała apopleksja.

„KROLOWA SABA“.

W tych dniach zmarła nagle w Bagdadzie, w Mezopotamji, kobieta niezwykła, panna Gertruda Lowthian Bell, córka jednego z największych fabrykantów stali w Anglji, piastująca stanowisko sekretarki prywatnej komisarza jeneralnego Angljí na królestwo Iraku.

Pomimo wszakże skromnego tytułu, miss Bell była dyplomatką, cieszącą się wielkiem zaufaniem rządu angielskiego i znającą najtajniejsze arkana polityki tego rządu w sprawach Bliskiego Wschodu, do czego doszła przez nadzwyczajną energję, odwagę osobistą, wysokie wykształcenie i gruntowną znajomość języka arabskiego.

Skończywszy uniwersytet w Oksfordzie, gdzie studjowała historję, przed wielu już laty wyjechała do Mezopotamji i zajęła się tam tak gorliwie badaniem języka arabskiego, że doszła pod tym względem do doskonałości i uważana była nawet przez arabów za powagę w kwestjach, tyczących się języka i literatury arabskiej.

Ztąd też nazywano ją powszechnie w Bagdadzie „Królową Sabą“ albo „Królową Iraku“.

Nie dziw zatem, że wszelkie rokowania rządu angielskiego ze światem muzułmańskim odbywały się za jej pośrednictwem. Zwłaszcza podczas ostatniej wojny światowej miss Bell otrzymywała od swego rządu nieraz bardzo ważne polecenia tajne, z których wywiązywała się tak zręcznie i z tak zadziwiającem męstwem, że była kilkakrotnie odznaczona.

W pogrzebie jej uczestniczyli wszyscy ministrowie Iraku, angielski komisarz jeneralny, przedstawiciele rządu angielskiego, oficerowie załogi miejscowej, a wzdłuż ulic, któremi kroczył orszak pogrzebowy, wojsko tworzyło szpaler, prezentując broń przed trumną.

Król Jerzy angielski przesłał rodzinie zgasłej dyplomatki depeszę następującą:

„Cały naród opłakuje z nami stratę damy, która dzięki swej inteligencji, sile charakteru i odwadze oddała ojczyźnie, tudzież terytorjum, na których pracowała z takiem poświęceniem i wiernością, przysługi ważne i w skutkach trwałe“.

Wieści z Rosji.

Mikołaj II cenzorem Tołstoja.

W tych dniach ukazał się w Moskwie najnowszy zeszyt wydawnictwa historycznego „Krasnyj Archiw“, w którym między innemi znajduje się ciekawy bardzo artykuł, charakteryzujący znakomicie stosunki, panujące w Rosji cesarskiej. Jak wiadomo, wiele dzieł Tołstoja było w Rosji przez cenzurę zabronionych, wobec czego wydane one zostały zagranicą. Nawet po zniesieniu cenzury prewencyjnej (r. 1906) cały szereg dzieł Tołstoja podlegał w Rosji konfiskacie.

Kiedy po śmierci znakomitego pisarza córka jego Aleksandra postanowiła wydać w Rosji dzieła swego ojca, zwróciła się w r. 1910 wprost do Mikołaja II, prosząc go o zezwolenie na wydanie dzieł Tołstoja. Prośbę tę zakomunikował Mikołajowi II minister Frederyks. Prawdopodobnie ani car, ani minister nie wiedział o tem, że cenzura prewencyjna w Rosji już nie istnieje, gdyż Mikołaj II zdecydował się prośbę córki Tolstoja uwzględnić, powierzając dokonanie cenzury prewencyjnej hr. Goleniszczowi - Kukuzowowi. Kiedy jednak o decyzji cara dowiedział się Stołypin, zwrócił się on niezwłocznie do Frederyksa, oświadczając mu, że wskutek zniesienia cenzury prewencyjnej na mocy ustawy z dnia 26-go kwietnia 1906 r., podpisanej własnoręcznie przez cara Mikołaja II, jej nowe zaprowadzenie jest niedopuszczalne. Wobec tego minister Frederyks zmuszony był ponownie całą sprawę referować cesarzowi, który też swą decyzję cofnął. Rękopisy Tołstoja doręczono z powrotem jego córce, oświadczając jednocześnie, że wydanie ich może nastąpić zgodnie z obowiązującemi powszechnie przepisami.

Tajemnice zamku w Peterhofie.

Komisja restauracyjna przy centralnym instytucie naukowym stwierdziła, iż pod wielkim pałacem w Peterhofie ukryta jest nieznana dotychczas furtka. Prócz tego natrafiono podczas przeglądania balkonu, łączącego pałac z t. zw. „Oficyną z herbem“ na kurytarz podziemny, do którego wejście było zamurowane. Podczas dalszych poszukiwań odnaleziono całą sieć kurytarzy podziemnych, sięgających częstokroć aż po środek szosy, która ciągnie się wzdłuż frontu pałacu. Wielkie rozmiary kurytarzy podziemnych wskazują na to, iż posiadały one w dawnych czasach doniosłe bardzo znaczenie. Narazie oczywiście trudno coś konkretnego o tajemniczych tych kurytarzach powiedzieć, gdyż dotychczas nie wiadomo jeszcze, dokąd one prowadziły. Komisja prowadzi na miejscu dokładne badanie, spodziewać więc się należy, iż wkrótce zagadka ta zostanie rozwiązana.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

100)

By spełnić to zadanie, zmuszeni jesteśmy prosić naszych czytelników, aby raczyli cofnąć się nieco do chwili, gdy osobistość wzmiankowana wprowadzoną przez nas została na leg pobieżną tylko wzmianką, w toku niniejszego opowiadania.

Baron Zeno, będąc wyratowany od niechybnej śmierci z rąk Indjan przez Jerzego Zawojskiego, w czasie swej rekonwalescencji na ... opowiadał swemu wybawcy o epizodzie, który spowodował sieroctwo Celestyna Tereńskiego, a następnie, jak on, baron Zeno przygarnął biedne dziecko i uczynił je członkiem swej rodziny...

Przypominamy sobie dalej, iż dziecko to, naówczas już chłopczyk, czternastoletni, przez Jerzego Zawojskiego zabrany został do Krakowa i oddany pod opiekę Tereńskich, a mianowicie bratu jego matki, niejakiemu Florjanowi Jelskiemu, staremu kawalerowi, właścicielowi kamienicy w Krakowie.

W czasie niezbyt długiego pobytu swego w tem mieście, Jerzy Zawojski zaobserwował okoliczności, które ówczas mocno zajęły jego uwagę.

Więc najpierw zauważył, iż Andrzej Lirocki bardzo niechętnie towarzyszył mu do Krakowa... następnie, iż przy załatwieniu komisów, orjentował się wybornie z zaułkami tego miasta... wreszcie, iż odnośnie do osoby młodego Tereńskiego okazywał usposobienie, graniczące pomiędzy nienawiścią a przestrachem...,

Wszystkie te objawy famulusa, Jerzy zanotował sobie dobrze w pamięci, zbadawszy instynktownie powyższe odcienia i same fakty... Że zaś był nieco ekscentrycznym, żywo biorącym do serca wszelkie spostrzeżenia, postanowił zbadać przyczyny tych objawów swej obserwacji...

Jakoż, przy pomocy niezawodnych środków, jakiemi są pieniądze, już w dni parę posiadał w ręku piśmienne rozwiązanie owej zagadki.

Przed laty mieszkał na Kleparzu niejaki Florjan Lirocki, emeryt syndykatu miejskiego. Miał on jedynego syna Andrzeja, który wyrodził się zupełnie od swego życiodawcy. Z trudem ukończył kilka klas liceum, a następnie oddany został przez ojca do handlu, gdzie lat parę z różnymi skutkami przesiedział. Wreszcie pewnej nocy włamał się z innymi urwisami do sklepu pryncypała, gdzie, zabrawszy pieniądze i wiele towaru, uciekł i przepadł bez wieści.

Stary Lirocki zmarł ze zgryzoty, a jak niosły wieści, ów Andrzej widziany był w Ameryce. Gdyby nawet po latach zjawił się w Krakowie, nikt by go nie poznał, a co do faktu rabunku sklepu, kara uległa przedawnieniu. Poznać by go można jedynie po tem, iż był mocno zeszpecony ospą, na którą w dzieciństwie chorował. W aktach miejscowej policji mieści się jeszcze dopisek, że ów Lirocki, w czasie jakiejś awantury, przy napadzie na pewnego bogatego emigranta w Kalifornji, został przez swych towarzyszy zabity wystrzałem z rewolweru...

— Otóż przy jednym ogniu upiekłem dwie pieczenie! — zawołał uradowany — mam tu bowiem wskazówkę co myśleć o owej antypatji do małego Tereńskiego.

I zaczął sobie przypominać różne luźne opowieści Andrzeja z owej epoki, zestawiać je, porównywać i doszedł do przekonania, że epizod napaści na rodzinę Tereńskich nie musi być obcym temu łotrowi.

Wezwał Andrzeja do pokoju i, patrząc w niego tym badawczym wzrokiem, który dreszczem przejmował nikczemnika, zapytał znienacka:

— Który z was był herszten owej szajki rozbójniczej w czasie napadu i morderstwa na rodzinę Tereńskiego w jego szałecie tam... w Kalifornji?

Andrzej na tak niespodziewane zapytanie osłupiał, oczy stanęły mu kołem, pobladł i jak niewolnik abisyński padł do nóg Jerzego, drżąc na całem ciele i ledwie zdołał wybełkotać...

— Byłem w nędzy, głodny, obdarty, prawie nagi... dałem się mimowolnie wciągnąć... a i tak obrabowali mnie z małej cząstki, jaką otrzymałem...

— A jak się nazywał kupiec, którego zrabowałeś w Krakowie, będąc u niego w praktyce?

To nowe zapytanie nie żartem pozbawiło przytomności łotra, zachwiał się i byłby uderzył głową o kant stojącej opodal szafy, gdyby nie interwencja Jerzego, który, schwyciwszy go za kark, podniósł jedną ręką w górę i rzucił na otomanę, z której podniósł się przed chwilą.

Jaka tam nastąpiła rozprawa w następstwie tej sceny pomiędzy Jerzym Zawojskim a jego famulusem, trudno odgadnąć. Faktem jednak było, iż od tej chwili traktował Andrzeja zgóry i prawie zawsze brutalnie, jak to już w trakcie opowiadania zauważyliśmy a ten czołgał się u nóg pana jak wąż, któremu wyrwano zęby, aby go uczynić nieszkodliwym.

Odtąd w sercu Lirockiego bojaźń i niechęć zamieniła się w straszną nienawiść względem Jerzego. Odtąd rozpoczął kombinowanie planów, mających na celu zemstę nad swym chlebodawcą.

Postanowiliśmy opisać szczegółowo historję tych planów zbrodniczych, których ... rzewnie ciągnęło się długie lata, aż wreszcie wydały straszne owoce, niosąc razy w stronę niewinnych istot, losem tylko wypadków związanych z życiem Jerzego Zawojskiego.

Jako recydywista ... Lirocki przyszedł do wniosku ze swych kombinacyj, iż, chcąc wykonać plan zemsty, powinien osiągnąć dwie korzyści, a mianowicie, rzecz tak przeprowadzić, aby jednocześnie z zemstą mieć na uwadze obfite żniwo materjalne.

Wzorem skończonych zbrodniarzy nie pojmował morderstwa bez rabunku. Jakaś tam pomsta za zniewagi i poniżenia — to zabawka dla więcej szlachetnych charakterów! Trzeba być idjotą, aby nie zrozumieć, iż w tem leży właśnie cała zasługa czynu, by materjalne mienie ofiary przenieść do własnej kieszeni!.. Tak zrozumiana zemsta była rezultatem skrzętnych planów Andrzeja Lirockiego. (C. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Sosnowca niniejszym podaje do wiadomości, iż w dniu 29 lipca 1926 r. o godzinie 11-ej rano, w Magistracie miasta Sosnowca przy ulicy Warszawskiej Nr 6, odbędzie się ustny przetarg na sprzedaż oddzielnie:

1) 18800 kg. blachy cynkowej od ceny wywoławczej zł. 1,80 za 1 kg. in plus;

2) 10200 kg. cynku z ołowiem w sztabach, od ceny wywoławczej zł. 1.02 za 1 kg. in plus;

3) 4700 kg. ołowiu w sztabach od ceny wywoławczej zł. 1,05 za 1 kg. in plus.

Zamierzający wziąć udział w przetargu, obowiązany jest złożyć w Kasie Miejskiej do dnia 28 lipca r. b., lub w dniu licytacji, gotówką do rąk prowadzącego przetarg, wadjum w wysokości 10 proc. ceny szacunkowej przedmiotów, które zamierza nabyć.

Nieutrzymującym się przy licytacji, wadjum będzie zwrócone natychmiast.

Osoba, która zaoferuje na licytacji najwyższą cenę, winna uiścić w ciągu następnych dni pięciu, po ukończeniu licytacji sumę, za jaką nabędzie wymienione przedmioty, po odtrąceniu z niej wadjum złożonego w gotowiźnie.

Jeżeli w terminie określonym nabywca nie uiści w całości ceny nabycia, wadjum przechodzi na rzecz Magistratu.

Towar można oglądać w Magistracie w dniu 28 lipca r. b. od godziny 9-ej do godziny 12-ej i w dniu 29 lipca od godziny 9-ej do 10-ej min. 30.

4132-2 **MAGISTRAT.**

Sosnowiec, dnia 22 lipca 1926 r.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Komitet Budowy Państwowej Szkoły Górniczej i Hutniczej w Dąbrowie Górniczej rozpisuje licytację ofertową na dostawę i wykonanie:

1) 1731 m2 posadzki dębowej klepkowej;
2) 1000 m. b. listew podłogowych sosnowych;
3) 55 m. b. poręczy jesionowych polifurowanych.

Przedmiar i warunki dostawy oraz wykonania otrzymać mogą zainteresowani w Komitecie Budowy Państwowej Szkoły Górniczej i Hutniczej.

Termin składania ofert upływa z dniem 1-go sierpnia b. r. o godzinie 12-ej w południe.

Wykonanie obowiązuje w przeciągu jednego miesiąca od daty zawarcia umowy.

Wadjum, które dołączyć należy do ofert, w gotówce lub papierach wartościowych, uznanych przez Ministerstwo Skarbu, wynosi 5 proc. oferowanej sumy.

Przewodniczący Komitetu
Inż. Tadeusz Białecki.

4153-1

Zastępca redaktora i redaktor odpowiedzialny: Konstanty Ćwierk. Drukarnia Sp. Akc. „Kurjera Zachodu" ul. Dębińska 1.